

Założenia polityki handlu zagranicznego



wywiad
z ministrem
**WITOLDEM
TRĄPCZYŃSKIM**

Handel zagraniczny nie nadążał dotąd za tempem rozwoju całej gospodarki narodowej. Jak przedstawia się ten problem na tle minionego pięcioletnia i w założeniach rozpoczynającego się obecnie planu pięcioletniego? Jak w związku z tym kształtuje się struktura towarowa naszych obrotów z zagranicą?

W ostatnich latach w naszym handlu zagranicznym zaszły poważne zmiany. Koncentrują się one głównie na zwiększeniu dynamiki obrotów, w tym przede wszystkim eksportu, na poprawie struktury tych obrotów i na poważnym rozszerzeniu asortymentu towarów wprowadzonych do eksportu.

Podczas gdy w latach 1950-55 przeciętna rocznego przyrostu woluminu eksportu wynosiła 7,8%, to w latach 1957-60 wyniosła ona 10%, przy czym charakterystyczne jest, że zwłaszcza ostatni rok wykazał wyższe tempo wzrostu. W roku 1959 przyrost ten kształtował się na poziomie 8,1%, a w roku ubiegłym osiągnął ok. 13%, co jest szczególnie znamienne, że w tym okresie nastąpił spadek cen światowych na eksportowane przez nas towary. Gdyby więc liczyć w cenach porównywalnych, to dynamika wzrostu eksportu byłaby jeszcze wyższa. Plan na rok bieżący zakłada wzrost naszego wywozu o 10,2%, który to wskaźnik najprawdopodobniej zostanie przekroczony.

Wysokie tempo wzrostu naszego wywozu zasługuje tym bardziej na uwagę, że jest ono obecnie wyższe nie tylko od tempa wzrostu dochodu narodowego, ale i od dynamiki wzrostu produkcji przemysłowej. Takie relacje wskaźników dynamiki eksportu i produkcji przemysłowej nie były dotąd notowane w historii naszego handlu zagranicznego. Tendencja kształtowała się uprzednio raczej odwrotnie.

Jednakże — mimo szybkiego w ostatnich latach wzrostu obrotów handlowych z zagranicą — daleko nam jeszcze do poziomu handlu zagranicznego w innych rozwiniętych gospodarkach krajach. Tak na przykład, podczas gdy obroty handlu zagranicznego przypadające na jednego mieszkańca w 1959 roku stanowiły u nas równowartość 348 zł dew., to wynosiły one w owym czasie na Węgrzech 624, a w Czechosłowacji i NRD — ponad 900 zł dewizowych. Porównanie to wskazuje na potrzebę dalszego poważnego wysiłku w kierunku uzyskania wyższych obrotów w wymianie towarowej z zagranicą. Dotychczasowy wysiłek — chociaż nie daje jeszcze powodów do pełnego zadowolenia — przyniósł już dobre rezultaty, zwłaszcza w zakresie struktury towarowej eksportu.

Niekorzystne dla nas zjawisko spadku cen surowców, w tym przede wszystkim węgla, który do niedawna stanowił główną naszą pozycję eksportową, spowodowało konieczność dokonania zmian w tej strukturze. Tak więc udział maszyn i urządzeń w eksporcie wzrósł z 13% w roku 1955 do 28% w roku ubiegłym, udział przemysłowych artykułów konsumpcyjnych z 7% do 9-10%, a artykułów rolnospożywczych z 15% do mniej więcej 20%. Przesunięcia w strukturze towarowej eksportu — z paliw, surowców i materiałów do towarów o wyższym stopniu przerobki — pódają jeszcze dalej w okresie bieżącego planu 5-letniego. Przykładowo można wskazać, że według założeń planowych udział maszyn i urządzeń w całym naszym eksporcie ma w roku 1965 wynieść ok. 38%.

Równie korzystne zmiany można zanotować w kształtowaniu się struktury towarowej wewnątrz eksportu maszynowego. Podczas gdy np. w 1955 roku główną pozycją tego eksportu był tabor pływający i tabor kolejowy, który stanowił 69% całego eksportu maszyn, to w roku ubiegłym obie te grupy, przy absolutnym wzroście przedstawiały udział tylko 40%. Natomiast poważnie wzrósł eksport kompletnych obiektów przemysłowych, który już dzisiaj sięga 13% całego eksportu maszynowego. Wysoki wzrost charakteryzuje również eksport urządzeń dla przemysłu chemicznego,

spożywczego, drzewnego, przyrządów i urządzeń laboratoryjnych, sprzętu lekarskiego, samochodów, motocykli, ciągników, maszyn i narzędzi rolniczych, silników energetycznych, urządzeń elektrotechnicznych, obrabiarek itp.

Podobny, a może nawet jeszcze większy wzrost nastąpił w dziedzinie artykułów trwałej konsumpcji, gdzie z tradycyjnych tkanin przeszliśmy ostatnio na eksport konfekcji, dóbr trwałego użytku oraz szerokiej gamy artykułów produkowanych przez przemysł terenowy i spółdzielczy. Nie mówiąc już o rozszerzeniu asortymentu w eksporcie artykułów rolnospożywczych, produktów chemicznych i wyrobów przemysłu drzewnego.

Jeśli już mowa o strukturze towarowej obrotów z zagranicą, to należy — obok osiągnięć — wskazać również na niekorzystne zjawiska. Można do nich przede wszystkim zaliczyć utrzymywanie się przez szereg lat wyższego przeciętnego poziomu importu niż eksportu. Przełom nastąpił dopiero w roku ubiegłym, kiedy tempo wzrostu eksportu było wyższe od tempa wzrostu importu. Mimo to jednak w cyfrach absolutnych import był wyższy od eksportu.

Innym ujemnym zjawiskiem są — przy poważnej poprawie struktury towarowej całości naszych obrotów z zagranicą, zwłaszcza struktury obrotów z krajami socjalistycznymi — bardzo powolne zmiany w strukturze naszych obrotów z krajami kapitalistycznymi. Ciągłe jeszcze udział maszyn w eksporcie do tych krajów wynosi niewiele ponad 9%, a udział przemysłowych artykułów konsumpcyjnych utrzymuje się na poziomie ok. 9,5%.

W zakresie obrotów z gospodarką rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi udział maszyn i urządzeń oraz przemysłowych artykułów konsumpcyjnych razem wziętych wynosi zaledwie 6,5% całego naszego eksportu do tych krajów. Cały zaś ciężar wywozu spoczywa na paliwach, surowcach, materiałach do produkcji oraz artykułach rolnospożywczych.

Natomiast w obrotach eksportowych do krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym udział maszyn i przemysłowych artykułów konsumpcyjnych stanowi prawie 60% całego eksportu.

Jaki zakłada się obecnie kierunek rozwoju eksportu? Jak przedstawia się sprawa opłacalności eksportu, dźwigni zwiększenia produkcji eksportowej, samej techniki sprzedaży?

Dotychczasowe zmiany w strukturze towarowej eksportu świadczą o tendencji do rozszerzenia wachlarza eksportowanych towarów. W obrotach handlowych z zagranicą, zwłaszcza z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, nie można stosować polityki sprzedaży jednego lub nawet kilku artykułów. Zbyt dobrze bowiem pamiętamy, ile nas kosztowała tzw. monokultura eksportu. Jakiegokolwiek załamanie się koniunktury światowej na dany artykuł przekreśla lub co najmniej poważnie zmniejsza nasze szanse znalezienia pokrycia na konieczny import surowców i sprzętu inwestycyjnego z tych krajów.

Dlatego też mamy zamiar wielokrotnie zwiększyć dawkę wejścia na rynki światowe z szeroka gamą asortymentową naszych wyrobów. I to nie tylko wyrobów, które już są lokowane na rynkach zagranicznych, jak maszyny, tkaniny i inne, ale i dla wyrobów całkiem nowych, takich, jak odzież, obuwie, dobra trwałego użytku, wyroby drobnej wytwórczości. Zwiększa to ostatnie — chociaż dotychczas nie były one przedmiotem szerokiego eksportu, mają duże możliwości znalezienia korzystnego zbytu za granicą. Świadczą o tym pomyślne próby sprzedaży wyrobów spółdzielczych w Stanach Zjednoczonych lub przykład poważnego rozszerzenia sprzedaży owoców i warzyw oraz różnego rodzaju przetworów mięsnych na rynkach zachodnich. Dowodzi tego również stosunkowo szybki powrót na rynki zagraniczne z naszymi tkaninami, z

W NUMERZE:

ZAŁOŻENIA POLITYKI HANDLU ZAGRANICZNEGO — str. 1, 7

Handel zagraniczny — to dziedzina wywierająca niemały wpływ na rozwój gospodarki narodowej. Od wzrostu wymiany towarowej z zagranicą w dużej mierze uzależnione jest osiągnięcie prawidłowych proporcji rozwojowych. O dotychczasowych wynikach tej gałęzi gospodarki narodowej i dalszych zamierzeniach resortu w zakresie polityki handlowej mówi w wywiadzie Minister Handlu Zagranicznego.

Mieczysław Lesz — PERSPEKTYWY ZAOPATRZENIA RYNKU — str. 1, 4

Na początku każdego roku wszyscy stawiamy sobie zazwyczaj pytanie: jakie są perspektywy wzrostu spożycia, i poprawy zaopatrzenia rynku? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w artykule Mieczysława Lesza, Ministra Handlu Wewnętrznego.

Mieczysław Kucharski — PIENIĄDZ, ZAPASY, OBRÓT TOWAROWY — str. 3

W artykule dyskusyjnym autor omawia korelację między zapasami towarowymi, obrotem handlu detalicznego, oraz emisją pieniężną. Operując materiałami z ostatniego okresu, przestrzega on przed przywiązywaniem nadmiernej wagi do tzw. towarowego pokrycia emisji. Dla oceny stopnia stabilizacji gospodarczej, należy — zdaniem autora — brać pod uwagę zespół wskaźników ekonomicznych.

Marek Misiak — BODŹCE NAPIĘTEGO PLANOWANIA? — str. 5

Mimo postępu w stosunku do lat ubiegłych, bodźce z zysku nie wyszły jeszcze ze stadium eksperymentalnego. Liczne są wady stosowania tego instrumentu. Autor ilustruje je zagadnieniami szeregiem przykładów nieprawidłowego stosowania przepisów o tworzeniu dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premialnego pracowników umysłowych w 1960 r.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 1 STYCZNIA 1961 R. CENA 2 ZŁ KR. 1/485

Perspektywy zaopatrzenia rynku

MIECZYSLAW LESZ

Wieloletni czas dynamiki wzrostu spożycia, a co za tym idzie i sprzedaży rynkowej.

Dziś, sytuacja jest odmienna. Dobre wyniki rolnictwa w 1960 r., wzrost hodowli, wysokie plony buraka cukrowego i nie notowany u nas dotychczas 11-procentowy wzrost wydajności pracy w przemyśle pozwalają zarówno na realizację takich ważnych zadań gospodarczych, jak wzrost inwestycji i zrównoważenie bilansu handlu zagranicznego, jak również na określony wzrost funduszu płac i dochodów ludności w ogóle.

Pozwoliło to na przyjęcie do planu na 1961 rok wyższego wskaźnika wzrostu sprzedaży towarów na potrzeby ludności. W przeciwieństwie więc do 1960 r., kiedy praktycznie sprzedaż towarów na zaopatrzenie ludności prawie nie wzrosła, sprzedaż towarów rynkowych w 1961 r. ma być wyższa niż w 1960 r. o 4,3%.

Ponadto, plan na 1961 r. przewiduje, że wzrost dostaw towarów przemysłowych będzie wyższy niż wzrost dostaw żywności. Będzie miał więc miejsce nieznaczny przynajmniej spadek udziału artykułów

żywnościowych (z 43,5% w 1960 r. do 43,2% w 1961 r.) w całej masie towarów dostarczanych na rynek, licząc w cenach 1960 r. Jest to jak wiadomo prawidłowy proces, towarzyszący wzrostowi dochodów ludności.

ARTYKUŁY ŻYWNOŚCIOWE

W 1960 r. miały miejsce dość wydatne zmiany w strukturze sprzedaży artykułów żywnościowych, które nastąpiły w rezultacie podniesienia ceny mięsa w październiku 1959 r. Spadło spożycie mięsa, wzrosło natomiast spożycie innych artykułów żywnościowych, głównie przetworów zbożowych i pieczywa. Przewiduje się jednak, że już w 1961 r. będzie miało miejsce odwrotne zjawisko. Pierwsze jego objawy obserwujemy już obecnie, wraz ze wzrostem dostaw mięsa na rynek. W 1961 r. będzie miał natomiast miejsce istotny, bo 8,2-procentowy wzrost spożycia mięsa; tak, że osiągnięto w przeliczeniu na masę mięsną 701 tys. ton, wobec 693 tys. ton w 1959 r., kiedy kształtowało się ono na najwyższym dotychczas poziomie. Będzie to możliwe dzięki znacznemu wzrostowi pogłowia trzody i bydła oraz wysokiemu w ostatnich miesiącach, poziomowi skupu zwierząt rzeźnych.

Na pierwszy rzut oka niezrozumiałe może się wydawać fakt, że wzrost spożycia mięsa jest niższy niż stwierdzony wzrost pogłowia. Ma to jednak swoje uzasadnienie. Nie brak jest bowiem objawów, wskazujących na potrzebę zachowania pewnej ostrożności w planowaniu spożycia mięsa.

Pamiętać tu zwłaszcza należy, że ma miejsce wzrost udziału macior w skupie trzody z normalnych 7,5 do 8,9% we wrześniu i 10,9% w październiku 1960 r. W październiku 1960 r. chłopi dostarczyli do punktów skupu o połowę więcej macior niż w październiku 1959 r. Zastanawia tu także spadek ceny psiaty z 354-340 zł w okresie marzec-lipiec 1960 r. do 305 zł w sierpniu, 261 zł we wrześniu i 239 zł w październiku 1960 r. Niebędne jest preto nagromadzenie odpowiednich zapasów mięsa na II półroczu 1961 r. Fakt zaś, że myślimy o tym już obecnie porwała na zapewnienie, że w 1961 r. zaopatrzenie rynku mięsnego będzie o wiele bardziej równomierne niż w 1960 r.

Wraz z poważnym wzrostem spożycia mięsa w 1961 r. będzie miało niewątpliwie miejsce zahamowanie dynamiki spożycia innych artykułów żywnościowych.

Jeżeli w 1960 r. sprzedaż pieczywa wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem o 6,9% to wzrost ten w 1961 r. wyniesie prawdopodobnie nie więcej niż 2,5%. Maki i kasz sprzedamy w 1961 r. prawdopodobnie nie więcej niż w 1960 r., podczas gdy wzrost sprzedaży maki w 1960 r. w porównaniu z 1959 r. wyniósł 13% a kaszy 29%. Wzrost spożycia będzie więc dotyczył przede wszystkim szczególnie wartościowych odżywczo artykułów białkowych.

Źródłem pewnych trudności na rynku chleba może być obserwowany wzrost średnich, wolnorynkowych cen zboża, pomimo lepszych niż w ubiegłym roku gospodarczym plonów. Ma on prawdopodobnie miejsce na tle znacznego wzrostu hodowli. Być może, że konieczne okaże się pewne ograniczenie podaży najtańszego chleba żytniego na wsi; tak, aby nie dopuścić do spasaniania chleba, które może mieć miejsce w przypadku utrzymania się obecnych relacji cen wolnorynkowych zboża.

DOKONCZENIE NA STR. 7

DOKONCZENIE NA STR. 4

Spoleczne warunki wydajności

RYSZARD DYGNIZIAK

Dla ekonomisty wydajność to przede wszystkim pewna proporcja między wydatkami i dochodami. Tak pojęta wydajność można mierzyć ilością i jakością wyprodukowanych towarów w określonej jednostce czasu.

Dla socjologa wydajność jest czymś więcej: jest zależnością między tzw. „ludzkimi kosztami” i ludzką satysfakcją, to znaczy zależnością między nakładem sił, energii, umiejętności, inwencji i zadowoleniem z pracy. Dlatego też z socjologicznego punktu widzenia ważne jest nie tylko to, ile towarów wyprodukuje robotnik w pewnej jednostce czasu, lecz również i to, czy praca na danym stanowisku, w danym zakładzie pracy daje mu zadowolenie. Im wyższy jest bowiem stopień zadowolenia z pracy, tym większe istnieją możliwości

zwiększenia wydajności, tym większe może być przywiązanie pracownika do zakładu.

W naszych badaniach^{*)} postanowiliśmy przedstawić uwarunkowania społeczne wydajności pracy poprzez: 1) rekonstrukcję zmian w sferze produkcji (jakie miały miejsce w badanym zakładzie w ciągu ostatnich kilkunastu lat) oraz skutków społecznych tych zmian; 2) uchwycenie zależności między organizacją techniczną i organizacją społeczną — zróżnicowanie załogi pod względem pochodzenia, wykształcenia, wieku, płci, stażu pracy, przebytych doświadczeń życiowych, sytuacji rodzinnej itd.; 3) wreszcie poprzez uchwycenie typów postaw wobec pracy i zakładu u różnych kategorii pracowników.

Wybraliśmy mały zakład pracy tak, aby możliwe było — w stosun-

kowo niedługim czasie — wszechstronne zbadanie interesujących nas problemów.

Badane przedsiębiorstwo liczy 542 pracowników, w tym 345 robotników, 100 pracowników technicznych oraz 53 pracowników administracyjnych. Zakład zajmuje się obecnie m. in. projektowaniem i produkcją maszyn odlewniczych. Miały miejsce w nim poważne zmiany pod względem profilu i technologii produkcji, zmieniła się również załoga. Podobne przeobrażenia, oczywiście w różnym zakresie i nasileniu zachodzą w wielu innych przedsiębiorstwach, sądzimy więc, że wyniki naszych badań mogą mieć ogólniejsze znaczenie.

Badania te nie zostały jeszcze zakończone. Niemniej jednak nagroma-

dzony materiał jest obszerny. Z braku miejsca, podaję się tylko niektóre wyniki.

SKUTKI ZMIANY PROFILU PRODUKCJI

Od okresu przedwojennego do 1952 r. badany zakład specjalizował się w produkcji typowych urządzeń sygnalizacyjnych. Praca ta wymagała dużych umiejętności wykonawczych. W tej dziedzinie zakład miał duże doświadczenie, dysponował też doborową kadrą fachowców.

W 1952 r. polecono przedsiębiorstwu przystąpić do budowy nie wytwarzanych dotąd w Polsce urządzeń — maszyn odlewniczych w oparciu o dokumentację wykonywaną przez biuro projektów należące do jedne-

DOKONCZENIE NA STR. 5

Michał Tugan-Baranowski

(1865 - 1919)

Koniec XIX wieku w Rosji to epoka w niezwykłym stopniu brzemienna w sprzeczności. W kraju, w którym w szybkim tempie rozwijały się stosunki kapitalistyczne, które w przemysle prowadziły do powstania wysoko skoncentrowanych i monopolizowanych przedsiębiorstw kapitalistycznych, toczyła się jednocześnie walka z silnymi popozostalościami feudalizmu.

Ten skomplikowany spłot sprzeczności społecznych znajduje odbicie i w ideologii ekonomiczno-społecznej epoki. Istnieją tutaj szereg frontów, wzajemnie się krzyżujących i prowadzących ze sobą zartą walkę. Z obскурancą ideologią feudalizmu polemizuje nie tylko ideologia liberalno-burżuazyjna, ale i powstająca literatura rosyjskiej socjaldemokracji. Koncepcje narodników, wyrażające aspiracje rosyjskiego drobniomieszczaństwa i części chłopstwa prowadzą polemikę na oba fronty. W tym skomplikowanym układzie powstają warunki dla twórczego rozwoju marksizmu. Ale i ekonomiczna teoria burżuazji może tu odnotować pewne interesujące osiągnięcia. Do najważniejszych z nich należy niewątpliwie działalność naukowa Michała Tugan-Baranowskiego.

Urodził się on w r. 1865 na Ukrainie. Studia, początkowo fizyko-matematyczne, a następnie prawne odbył w Charkowie. Głównym przedmiotem jego zainteresowań szybko jednak stała się ekonomia i jej pozostał wierny do końca życia, mimo że ze względu na swoje liberalno-demokratyczne poglądy aż do r. 1917 nie mógł uzyskać stałej katedry w żadnym rosyjskim uniwersytecie. Musiał się zadowolić jedynie stopniem prywat-doktora w Uniwersytecie Petersburskim. W r. 1917 Tugan wyjechał do Kijowa, gdzie obejmując katedrę w uniwersytecie i bierze dość aktywny udział w życiu politycznym. W latach 1917-1918 jest nawet ministrem finansów w Centralnej Radzie Ukrainy. Po upadku rady i zwycięstwie władzy radzieckiej wycofuje się z życia politycznego. Ostatnie miesiące życia poświęca organizacji Ukraińskiej Akademii Nauk. Umiera w r. 1919.

Tugan-Baranowski znany jest polskiemu czytelnikowi przede wszystkim jako przedstawiciel tzw. „leżącego marksizmu”. Był to dość interesujący kierunek rozumowania ekonomicznego. „Legalni marksiści” nie byli nigdy zwolennikami rewolucji socjalistycznej, a przynajmniej uważali, że okres przejścia do socjalizmu jest okresem bardzo odległym. Pozytywny ich program był bliski programowi liberalno-burżuazyjnemu, co wyraźnie potwierdzili najwybitniejsi przedstawiciele tego kierunku Tugan i Struwe, wiążąc się po r. 1905 z partią konstytucyjnych demokratów (kadetów). Ta decyzja Tugana spotkała się zresztą z niezwykle ostrą krytyką Lenina, który dopatrywał się u Tugana dążeń do osiągnięcia korzyści materialnych (Dziela t. XVI).

W teorii ekonomicznej Tugan czerpie jednak przede wszystkim od Marksa i w istocie jest pierwszym ekonomistą burżuazyjnym, który wprowadza teorię Marksa do teorii burżuazyjnej (robi to kilkadziesiąt lat przed Schumpeterem). Jego podstawowa praca ekonomiczna — *Kryzys przemysłowy* (1894) — stanowi pierwszą próbę weryfikacji teorii reprodukcji z markowskiej teorii reprodukcji nad przyczynami kryzysów ekonomicznych i perspektywami rozwoju kapitalizmu, dyskusji toczonych początkowo w literaturze socjalistycznej, a następnie i w literaturze burżuazyjnej.

Tugan z analizy markowskich schematów reprodukcji wyprowadza tezę, że produkcja sama sobie tworzy produkty zbytu i że przyczyną kryzysów ekonomicznych nie jest niedługo mas i związane z nią trudności realizacji, lecz nieuchronnie pojawiające się w warunkach anarchii kapitalistycznej dysproporcje w produkcji — ujawniające się w żywiołowym podziale i kumulacji pomiędzy poszczególne działy produkcji. Tugan wnioskuje, że „kiedy proces społecznej produkcji będzie zorganizowany planowo, kiedy kierownicy produkcji będą posiadali pełną wiedzę o popycie oraz możliwości całkowitego przeobrażenia pracy i kapitału z jednej gałęzi na drugą — wtedy jakby nie była nikła społeczna konsumpcja, popyt efektywny nie ograniczałby rozmiarów podażi”. Historyczna analiza przebiegu kryzysów w Anglii prowadzi Tugana do wniosku, że bezpośrednią przyczyną kryzysów ekonomicznych są ruchy kapitału p-zyczkowego — wywołują one zmiany w istniejących proporcjach, głównie pomiędzy działem I i II, co staje się przyczyną wahań koniunkturalnych.

W teorii Tugana kryją się pewne wnioski, które zaważyły na dalszym do niej stosunku. Sam Tugan w *Studiach o teorii kryzysów* w zasadzie stoi jeszcze na stanowisku nieuchronności kryzysów, wywołanych anarchią produkcji kapitalistycznej. Z teorii tej można jednak wyciągnąć wnioski, wyprowadzić je zresztą później i sam autor, że w miarę narastania w kapitalizmie elementu organizacji i planowania, zwanego z rozwojem monopolu, powstają przesłanki dla ograniczenia i wyeliminowania wahań cyklicznych. W tym kierunku poszła poważna część pisarzy socjaldemokratycznych, m.in. Hilferding, na którego koncepcję Tugana wywarł bardzo silny wpływ. Z drugiej strony te tezy Tugana zostały poddane ostrej i trafnej krytyce przez Różę Luxemburg, Kautsky'ego, Bucharina i innych marksistowskich ekonomistów. Pokazali oni, że Tuganowska interpretacja schematów reprodukcji wypacza logiczny tok rozumowania Marksa, a wyprowadzenie kryzysów jedynie z dysproporcji gospodarki kapitalistycznej, ujmując teorię Marksa bardzo jednostronnie. Dyskusja zainicjowana przez Tugana wywarła jednak niewątpliwie wpływ na rozwój teorii ekonomicznej marksizmu.

Tuganowi przy formułowaniu tych tez chodziło jednak raczej o cele bliższe. Praca ta powstała w kontekście polemiki z narodnikami co do perspektyw rozwoju kapitalizmu w Rosji. Pragnął on wykazać, że brak rynków zagranicznych i pauperyzacja drobnych wytwórców w kapitalizmie nie jest przeszkodą dla rozwoju tej formacji. Problem ten podjął Tugan w swojej następnej pracy, obszerniej monografii historycznej: *Ruskaja Fabrika* (1898) w której w oparciu o materiały statystyczne przedstawia proces rozwoju przemysłu kapitalistycznego w Rosji, wykazując narodnikom, że proces ten już zachodził, że jest nieodwracalny, że sam sobie stwarza przesłanki dalszego rozwoju. Liczne materiały faktyczne z tej pracy wykorzystał Lenin w swym wielkim dziele, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*. Polemika Tugana z narodnikami, m.in. i bezpośrednie dyskusje z Michajłowskim i Karajewem w Wolnym Towarzystwie Ekonomicznym, służy w zasadzie w tym samym kierunku co krytyka narodnictwa w pracach Plechanowa i Lenina.

Tę działalność Tugana należy raczej ocenić pozytywnie. Nie można także nie dostrzec jego istotnej roli w propagandzie marksizmu wśród szerokiej kół rosyjskiej inteligencji, którą zaznajamiał z metodą i teorią naukową socjalizmu. Tugan nie rozumiał jednak i nie aprobował rewolucyjnej istoty teorii Marksa. Teoria ta umożliwiała mu wykazywanie wyższości kapitalizmu nad istniejącymi jeszcze w Rosji półfeudalnymi stosunkami i tej jej stroną eksponował na plan pierwszy. Marks zresztą, o czym wiemy, był zawsze przeniknięty podziwem dla dynamicznej istoty młodego kapitalizmu, umożliwiającej zasadniczy rozwój sił wytwórczych. W późniejszym okresie podobne elementy z teorii Marksa będzie czerpał Schumpeter. W ogóle wydaje się, że pomiędzy tymi obu ekonomistami, Tuganem i Schumpeterem istnieje spór wspólnego, na co nie zwrócono jednak do tej pory uwagi.

W miarę narastania w Rosji sytuacji rewolucyjnej Tugan coraz wyraźniej zaczyna się oddalać od teorii Marksa. W wydanych w 1908 roku *Teoretycznych podstawach marksizmu*, podejmując odtwórkę polemikę z szeregiem podstawowych zasad ekonomicznej teorii Marksa. Krytykuje więc teorię cen produkcji, a w związku z tym i szereg elementów markowskiej teorii wartości. Dość interesująca jest polemika z markowskim uzasadnieniem spadkowej tendencji przeciętnej stopy zysku. Usiłuje on wykazać, że wpływ wzrostu składu organicznego kapitału może być zrównoważony poprzez wzrost stopy wartości dodatkowej. Tugan rozwijając tę myśl popada jednak w pewien schematyzm, który prowadzi go, poprzez analizę warunków postępu technicznego w kapitalizmie do tezy, że w istocie działa tu prawo rosnącej stopy zysku. Tezę tę w zaległej postaci znajdowaliśmy już zresztą i w drugim wydaniu *Studiów nad teorią i historią kryzysów handlowych*.¹⁾ Posłużyła mu tu do wykazania, że nie istnieje prawo spadkowej tendencji stopy zysku, przeciwnie, nie może być przyczyną trudności realizacji w gospodarce kapitalistycznej.

Odrzucając w ten sposób podstawowe elementy markowskiej teorii rozwoju gospodarczego Tugan, jak i niektórzy późniejsi rewizjonści (choć sam Tugan nie deklarował się jako marksista) dochodzą do odrzucenia ekonomicznego uzasadnienia konieczności przekształceń socjalistycznych, uważając, że ewolucja ku socjalizmowi o ile nastąpi, będzie przede wszystkim efek-

tem przemian psychologiczno-etycznych, powstania nowych postaw intelektualnych, które dopiero umożliwią realizację nowego ustroju. Tugan w istocie wraca tu na pozycję socjalizmu utopijnego, którego był zresztą wybitnym znawcą.

Tezy te rozwija Tugan i w swojej następnej pracy — *Zasady ekonomii politycznej* (1909) oraz w *Społecznej teorii podziału* (1913). Coraz wyraźniejsze są w nich wpływy koncepcji szkoły psychologizacji, coraz wyraźniejsze tendencje do stworzenia jakby syntezy teorii ekonomicznej Marksa i subiektywnych koncepcji (Tugan jak i inni rosyjscy legalni marksiści, a i wielu socjal-demokratów, pozostali w tym okresie pod silnym wpływem teorii neokantyzmu i empirykrytycyzmu). W *Społecznej teorii podziału* znajdziemy zresztą parę tez do dzisiejszego dnia dyskutowanych w teorii ekonomii. Tugan odrzuca więc tu tezę, że istnieje kategoria wartości siły roboczej. Uważa on, że o ile możemy nawet mówić o towarowym charakterze siły roboczej, to jedynie z bardzo dużymi zastrzeżeniami. Wysokość płacy roboczej w warunkach kapitalizmu staje się w jego teorii funkcją produktywności pracy i układu sił klasowych, który przesądza, jaki udział w produkcie wytworzonym przez pracę, przypada jej samej. Przy stałym wzroście produktywności pracy możliwy jest, zdaniem Tugana, stały wzrost i zysku i płacy roboczej. Ta praca Tugana szybko przełożona na język niemiecki, wywarła silny wpływ na rozwój teorii ekonomicznej niemieckiej socjal-demokracji.

W ostatnich latach przedwojennych Tugan oddaje się aktywnej organizacyjnej działalności w ruchu spółdzielczym. Poświęca mu zresztą i szereg publikacji teoretycznych. Najwybitniejszą z nich jest wydane w r. 1916 praca — *Społeczne podstawy kooperacji* (polskie tłumaczenie dokonane przez znanego działacza KPP — Jana Hempa ukazało się w r. 1933 z przedmową Mariana Rapackiego). W tych ostatnich latach, jak się wydaje, Tugan zaczyna nieco głębiej rozumieć kierunki rozwoju systemu kapitalistycznego. Spółdzielczość traktuje on jako ruch klasowy, skierowany przeciwko kapitalizmowi, zmierzający do samoobrony klas pracujących przed wyższością. Tugan niewątpliwie przecenia znaczenie gospodarcze spółdzielczości w warunkach kapitalizmu, podnosi jednak, że spółdzielczość nie jest w stanie doprowadzić do przekształcenia istniejącego ustroju społecznego, że nie może ona obiać wielkiego przemysłu i transportu i że wobec tego nie może ona zastąpić politycznej walki proletariatu. Ta wielokrotna klęka się jednak z praktycznymi uwagami o zasadach spółdzielczości w Rosji, w których Tugan powraca znowu na grunt liberalno-demokratyczny.

Szerzej interesujących uwag znajdujemy także i w ostatniej pracy Tugana — *Socjalizm jako pozytywne teorie*, napisanej w końcu 1917 r. Omawia w niej rozwój teorii socjalistycznej oraz teoretyczne zasady ustroju socjalistycznego. Interesujące są uwagi o konieczności wystepowania w socjalizmie takich kategorii, jak wartość, cena i pieniądz, wyprowadzone ze swobody wyboru konsumenta, którą Tugan uważa za konieczną na niższym szczeblu rozwoju społeczeństwa komunistycznego. Szerzej trafnych uwag można także znaleźć w paragrafie o socjalizmie jako systemie gospodarczym o wysokiej wydajności pracy. Tugan stwierdza, że socjalizm tylko wtedy zwycięży w pozostałych krajach kapitalistycznych (poza Rosją), kiedy wykaże się wyższą wydajnością pracy. W związku z tym Tugan wkaże na konieczność adaptacji w warunkach socjalizmu technicznych i organizacyjnych osiągnięć kapitalizmu (np. systemu Taylora).

Tugan jest niewątpliwie wybitnym przedstawicielem rosyjskiej myśli ekonomicznej, chociaż w jego twórczości przeplatają się elementy różnej wartości, a ogólna wymowa jego pracy nie zawsze służyła dziełu postępu społecznego. Uwagi powyższe oczywiście nie mogą dać nawet pojęcia o głębokiej erudycji Tugana, o obfitości cennych materiałów faktycznych występujących w jego pracach. Tym bardziej należy więc żałować, że poglądy jego nie doczekały się pogłębionej opracowania. Opracowanie takie miałooby istotne znaczenie także dla poznania źródeł wielu i współcześnie głoszonych koncepcji rewizjonistycznych.

JANUSZ GÓRSKI

¹⁾ Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England, Berlin 1901, str. 23 (niemieckie tłumaczenie dokonane zostało z II wydania rosyjskiego).
²⁾ Cyt. niemieckie wydanie, str. 200 i następująco.
³⁾ Jedyną obszerniejszą monografię o Tuganie napisana została przez znanego radzieckiego ekonomistę Kondratiewa jeszcze w początkach lat dwudziestych.

DO KOŃCZENIA ZE STR. 1

go ze zjednoczeń. Równocześnie zaczęto budować poza Krakowem nowy zakład, który miał produkować urządzenia sygnalizacyjne w oparciu o zespół pracowników szkolonych od podstaw.

Tak więc prototypy maszyn odlewniczych mieli produkować dotychczasowi specjaliści od urządzeń sygnalizacyjnych. Niespodziewanie, już po półrocznej reorganizacji i całkowitej wymianie parku maszynowego, zakład podjął nową produkcję. Część pracowników odeszła, przybyło wielu nowych. Jednakże zasadnicza grupa fachowców, stanowiąca trzon dawnego zakładu pozostała i przystosowała się do nowego profilu produkcji. Były wypadki, że nowe zadania wykonywali najlepiej ci, po których nikt się tego nie spodziewał. Pracownicy, którzy przez kilkanaście, niektórzy nawet przez kilkadziesiąt lat wykonywali typowe, zawsze te same detale i operacje, potrafili opanować technologię zupełnie nowych, wymagających pomysowości i zaradności prototypowych elementów maszyn.

W międzyczasie powstało przy zakładzie biuro konstrukcyjne, w którym znaleźli się zarówno doświadczeni projektanci, jak i młodzi inżynierowie — absolwenci wyższych szkół technicznych.

Jakie skutki społeczne — ważne z punktu widzenia wydajności — spowodowały powyższe zmiany?

Pojawiły się konflikty. Zwróćmy uwagę na przynajmniej niektóre z nich. Istnieją one w mniej lub bardziej wyraźnej postaci między pracownikami biura konstrukcyjnego, którym przysługuje premia 30 proc., a innymi pracownikami technicznymi, zatrudnionymi np. przy opracowywaniu technologii produkcji, którym przysługuje tylko 10 proc. premii; między mistrzami, którzy wykonują obecnie trudniejsze zadania niż dawniej i pracownikami ustalającymi normy; między mistrzami i młodymi robotnikami.

Tło tych konfliktów jest zróżnicowane. Ich nasilenie w różnych okresach — odmienne. Nie sposób przedstawić tu szczegółowo ich złożoności, przebiegu i wpływu na wydajność poszczególnych pracowników. Warto jednak odnotować ważniejsze fakty.

Niektórzy starsi fachowcy (ci bez tytułu „Magister inżynier”, chociaż nazywa się ich inżynierami) a także mistrzowie uważają, że premia 30% powinna przysługiwać tylko najbardziej doświadczonym konstruktorom a nie wszystkim, nawet tym najmłodszym, chociaż przynajmniej, że niektórzy z nich mogą być bardzo zdolni. Krytykuje się fakt, że nawet maszynista, tylko z tego tytułu, że należy do biura konstrukcyjnego, również otrzymuje 30% premii. Konstruktorzy z „tytułami” uważają niektórych ze starszych fachowców za dyktantów, nie orientujących się w nowych problemach konstrukcyjnych. Ich niechęć potęguje fakt, że ci „dyktanci” są ich przełożonymi.

Konflikt ten wiąże się również z tym, że nagrody za postęp techniczny, zgodnie z postulatami zjednoczenia, mogą być przyznawane tylko tym (najwyżej kilku osobom), którzy opracowali nowy projekt. Przed kilku laty nagrody takie dzieliło się między kilkudziesięciu pracowników, w tym również fizycznych. Nowy system nagradzania wyraźnie mobilizujący wpływa na tych, od których istotnie zależy postęp techniczny.

Konflikty wynikają i stąd, że premia za produkcję eksportową, obecnie może być przyznawana tylko tym, którzy w sposób wybitny przyczynili się do jej wykonania. Inaczej niż przed kilku laty, kiedy to wielu

korzystało z wysiłku i pomysowości nielicznych osób.

Tak więc uprzywilejowanie zdolnych, utalentowanych jednostek, chociaż jest sprobowane przez bardziej świadomych pracowników z pionu technicznego i produkcyjnego nie jednoczo zalety.

DYSPROPORCJE I KONFLIKTY

W świetle zebranych przez nas danych statystycznych zasługując na uwagę również inne zjawisko. O ile wśród pracowników fizycznych określonej funkcji odpowiada ściśle określona praca, o tyle wśród pracowników umysłowych, technicznych dają się zauważyć istotne dysproporcje. Ktoś, kto nie ma wyższego wykształcenia może mieć tytuł „starszego konstruktora” i zarabiać więcej niż inny starszy konstruktor z dyplomem szkoły wyższej. Ktoś, kto zaczął dopiero pracę — otrzymał wyższe wynagrodzenie niż jego kolega, któ-

Społeczne warunki wydajności

ry także ukończył studia wyższe i od dwóch lat pracuje w zakładzie.

Przykłady można by mnożyć. Ogólnie można powiedzieć, że ani wyższe wykształcenie ani staż pracy, ani stanowisko służbowe i funkcja — nie przesądza o wysokości płacy. Czynnik subiektywny u zwierzchników zdaje się odgrywać pewną rolę. Rzecz prosta, że ta nieokreśloność i dowolność kryteriów wywołuje urazy, niechęć i antagonizmy, co nie pozostaje bez wpływu na wydajność pracy.

Pracownicy techniczni opracowujący technologię prototypowych urządzeń uważają się za pokrzywdzonych w stosunku do konstruktorów, gdyż twierdzą, że ich praca nie jest łatwiejsza, a przysługuje im tylko 10 proc. premii.

Wielu pracowników, zwłaszcza fizycznych, ma pretensje do pionu technicznego ustalającego normy. Dawniej wykonując typowe elementy przyzwyczajeni byli, że za wykonanie tej samej pracy otrzymywali to samo wynagrodzenie. Dziś mają pretensje, gdyż inaczej się normuje produkcję prototypu, inaczej małą serię próbną i jeszcze inaczej serię większą.

Konflikt między mistrzami i młodymi robotnikami ma już swoją tra-

dycję. Przed wojną i w czasie okupacji mistrzowie mieli duży autorytet wśród podległych im robotników. Kier —li praca robotników, którzy obawiając się zwolnienia, w większości byli zreczynowani i szanowali swoich przełożonych. W obecności mistrza — mówiono nam — nikt nie chciał jechać na daleką prowincję — miało ma swoje uroki. „Uczniowie rozumieją, że na miejsce każdego z nich czeka kilku kandydatów” — stwierdzili ich przełożony. Pozytywna społeczna mistrzów jest dziś niższa niż przed wojną w tym zakładzie i na tym tle występuje nieomal konfliktów z młodymi robotnikami.

Scharakteryzowane wyżej konflikty mają mniej lub bardziej trwały charakter. Ich związek z wydajnością jest niewątpliwie. Negatywny wpływ konfliktów „na wydajność nie łatwo jednak „mierzyć”, jeśli się zwąży, że zakład specjalizuje się w produkcji prototypów, które nierzadko nie są przeznaczane do produkcji seryjnej.

Z innych czynników hamujących wydajność pracy zakładu jako całości należy wymienić fakt, że produkując maszyny odlewnicze fabryka ta nie posiada własnej odlewni. Zdarza się więc, że wypróbowywanie funkcjonowania tych maszyn ma miejsce „po” ro u odbiorców np. w Tczewie (popatrzmy na mapę), gdzie trzeba nierzadko robić poprawki konstrukcyjne niemając kosztów, delegując pracowników na wiele tygodni. Z socjologicznego punktu widzenia interesujący jest fakt, że krytycznie ocenia się konstruktorów, usuwających usterki na miejscu przeznaczenia. Na tym tle powstaje wiele zadrzań.

Przedstawione typy konfliktów — rzecz charakterystyczna — chociaż mają obiektywne podłoże, rzutują na psychikę, na wzajemne zachowanie się poszczególnych grup pracowników. Dają się zauważyć pewne bariery społeczne. Występuje tendencja do „obrony swoich”, do skupiania się w małych grupach koleżeńskich i grupach o charakterze klikowym. Ogół pracowników nie stanowi wspólnoty: istnieją duże różnicowanie interesów — w przekonaniu wielu informatorów. Pewną rolę odgrywa fakt, że dzisiejsza załoga jest „odmłodzona”. Pochodzenie, wiek, przebyte doświadczenia życiowe, odmienne sytuacje rodzinne, to cechy różniące „r-łone”. J- t to widoczne już dziś. Badania jednak jeszcze trwają i dopiero później się okaże, jaki czynnik jaką odgrywa rolę.

Należy zaznaczyć, że mimo tych konfliktów — na „ich” poziomie niewidocznych — zakład ma duże osiągnięcia i nie brak grup pracowników manifestujących swoje przywiązanie do zakładu i zadowolenie z rodzaju wykonywanej pracy. Problem ten trzeba osobno omówić. Zauważyć wszakże warto, że podjęcie produkcji zupełnie nowych maszyn uświadomiło wielu pracowników, że ich inwencja i pomysłowość są oceniane i umocniło w nich poczucie własnej wartości.

RYSZARD DYONIZIAK

^{*)} Uwagi na marginesie badań socjologicznych prowadzonych w jednym z zakładów przemysłowych w Krakowie.

Konferencja teoretyczna w WSNS

W dniu 16 grudnia br. odbyła się w Wyższej Szkole Nauk Społecznych konferencja naukowa poświęcona problematyce współczesnego kapitalizmu. Podstawą dyskusji była zbiorowa praca pt. „Zagadnienia współczesnego kapitalizmu” (KlW 1960) oraz wyłożony na wstępie konferencji obszerny referat redaktora tej pracy prof. dr. J. Zawadzkiego.

W konferencji brał udział pracownicy katedr ekonomicznych całego kraju, lektory Komitetu Centralnego oraz leani goście.

W toku dyskusji poruszone zostały problemy strukturalnych przeobrażeń we współczesnym kapitalizmie. Wielu dyskutantów podkreślało, że tylko zmiany o trwałym charakterze, realizujące w sposób istotny na działaniu systemu jako całości można zaliczyć do zmian strukturalnych.

Dyskutanci byli na ogół zgodni co do tego, że:

- wzrost znaczenia państwa burżuazyjnego w życiu gospodarczym jest ważną cechą strukturalną współczesnego kapitalizmu;
- wzmożony interwencjonizm państwowy należy łączyć z ogólnym kryzysem kapitalizmu, a powstaniem obozu socjalistycznego;
- kapitalizm państwowy nie jest czymś nowym na zawsze danym, lecz formą zmieniającą się;
- państwo burżuazyjne a samej swojej istoty nie jest w stanie w pełni zlikwidować wahań cyklicznych w gospodarce kapitalistycznej.

Kontrowersje wywołały natomiast takie problemy jak: zasięg interwencjonizmu państwowego i jego skuteczność, jako antykrzyzysowego narzędzia, charakter zmian sytuacji klas robotniczej we współczesnym kapitalizmie, istota tzw. „nowej warstwy średniej”, funkcje państwa burżuazyjnego, znaczenie renty gruntowej w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej, szczególnie w USA.

Dyskutanci w swoich wypowiedziach uosunokowali się również do książki pt. „Zagadnienia współczesnego kapitalizmu”. Podkreślali oni, że prace i należy uważać za udatną próbę wyjścia z impasu w zakresie badań nad problematyką współczesnego kapitalizmu. Do osiągnięć tej książki, ich zdaniem, należy m. in. zaliczyć: rzetelne uzasadnienie postawionych tez, rzeczowy ton w polemice z burżuazyjnymi koncepcjami.

Jednocześnie dyskutanci zgłosili szereg istotnych uwag krytycznych pod adresem książki. Podkreślali oni m. in., że praca ta, która jest zbiorem esejów, artykułów, nie daje jednako obrazu całości problematyki współczesnego kapitalizmu. Brak w niej bowiem szeregu ważnych tematów (sytuacja klas robotniczej, współczesne teorie ekonomiczne, rynek światowy itp.). Ponadto dyskutanci zwrócili uwagę, że w książce brak sprzecywanła pojęcia zmian strukturalnych, kapitalizmu państwowego itp. W tej ostatniej kwestii w różnych artykułach tej pracy w saloności od całego badanego problemu znajdujemy różnorodne definicje tego pojęcia. Tak np. w niektórych artykułach tej książki jeden ograniczając kapitalizm państwowy wyłącznie do własności państwowej, inni natomiast uosunokowali to pojęcie z interwencjonizmem państwowym w szerokim sensie.

Większość dyskutantów niezależnie od tych czy innych uwag krytycznych pod adresem książki podkreślało, że jest ona poważnym studium nad problematyką współczesnego kapitalizmu i po wniesieniu poprawek i uzupełnień tematycznych będzie dalekim poważnym krokiem w przygotowaniu podręcznika w tej dziedzinie.

*

Konferencja teoretyczna w Wyższej Szkole Nauk Społecznych była niewątpliwie pożyteczną imprezą. Umożliwiła bowiem wymienienie zdań i doświadczeń w tym zakresie, umożliwiła również pracownikom nauki, jak i szerokim kręgom interesującym się tymi zagadnieniami, orientować się w stanie badań w dziedzinie problematyki współczesnego kapitalizmu. Dlatego też należy z uznaniem powitać zapowiedź następnego tego rodzaju konferencji naukowych.

H. P.

SPROSTOWANIE

W nr 51 52 z 1960 r. na stronie 15 w dokończeniu artykułu „Próba oceny” wkładł się błąd korektorski. W spalcie drugiej dziesiąty wiersz od góry powinien brzmieć: „narodowego musiałoby mieć ten skutek, że założony w...”.
REDAKCJA

O d czasu ukazania się na łamach „Życia Gospodarczego” w 1958 r. pierwszych artykułów na temat badania potrzeb i popytu konsumpcyjnego ludności, okazało się, że szereg opracowań zarówno typu metodologicznego, jak i adaptacyjnych do potrzeb z dziedziny ekonomii konsumpcyjnej, jak wreszcie podejmujących próbę analizy pierwszych materiałów krajowych z tej dziedziny.

Wszystko to razem świadczy, że program badań rynkowych jest realizowany w zasadzie nienajgorzej, dostarczając coraz więcej danych dla planowania konsumpcji, opartych na krajowych badaniach statystycznych.

Mimo poważnego rozwoju badań nad potrzebami i popytem konsumpcyjnym ludności, prace nasze na tym polu odznaczają się jednak pewną jednostronnością. Ograniczamy nimi wyłącznie analizę rynku przedmiotów konsumpcyjnych, w tym głównie żywności, a więc te pozycje wydatków ludności, które są stosunkowo najłatwiejsze do uchwycenia. Nie negując osiągniętego dorobku ani

65, podczas gdy z drugiej szereg sygnałów wskazuje, że brak jest podstaw do tak optymistycznej oceny możliwości finansowych ludności w tym okresie).

Z kontrowersji tej wypływa jeden nieodwołalny wniosek: za słusznym kierunkiem polityki państwa na odcinku aktywizacji środków własnych ludności na cele budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji w indywidualnej gospodarce chłopskiej pójść musi rozwinięcie szerokiego frontu badań zdolności akumulacyjnych różnych grup społeczno-zawodowych.

Pewne fragmentaryczne dane z tego zakresu znajdują się co prawda w materiałach GUS, dotyczących wyników badań budżetów gospodarstw domowych rodzin robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle. Dalsze materiały znaleźć można w prowadzonych od r. 1947/8 badaniach rachunkowości indywidualnych gospodarstw chłopskich. Wydaje się jednak, że konieczny jest w tym zakresie program badań o wiele szerszy, obejmujący:

a) dokładniejszą analizę istniejących materiałów z zakresu oszczędzania w PKO, struktury i kierunków rozwojowych kredytu konsumpcyjnego itp. gro-

szym kierunkiem i strukturę dochodów ludności decydują w niej nie ślepe prawa anarchicznego rynku kapitalistycznego, lecz planowe ustalenia naczelnych organów planowania. Jest to o tyle ważne, że kształtowanie się dochodów ludności stanowi „podstawową zmienną niezależną” w relacji do której odpowiednią większość przybiera interesująca nas tutaj akumulacja prywatna. Ta ostatnia jest zaś kolejną podstawą dla określenia możliwości rozwojowych inwestycji ze środków własnych ludności, odgrywających dość istotną rolę w planowaniu znacznej części produkcji na potrzeby ludności i ustalania zasad finansowania budownictwa mieszkaniowego.

1) Artykuł oparty na opracowaniu wykonanym w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego.

2) Sekcja: „Z problematyki Planu 5-letniego”. „Gospodarka Planowa” nr 9/1957 str. 7.

3) Mam tu na myśli przede wszystkim odczołony na łamach „Życia Gospodarczego” (nr 22/1957) list otwarty dra J. Goryńskiego do Prezydenta Państwa, Komitetu Gospodarki Komunalnej i Budownictwa prof. Jerzego Hryniewieckiego.

4) W. Nicieński (Przewidywane zmiany w sytuacji mieszkaniowej w latach 1961-1965). „Gosp. Planowa” nr 7/1960, s. 88.

5) Wskazuje na to m. in. wykonana ostatnio w Instytucie Budownictwa Mieszkaniowego praca M. Jasiełka na temat: „Kredytowanie indywidualnego budownictwa powszechnego w woj. warszawskim w r. 1958”.

„Vademecum dyrektora”

O d wielu lat istnieje niewątpliwie społeczna potrzeba dostarczenia dyrektorowi i kierownikowi przedsiębiorstwa książki praktycznej, informatora lub poradnika. Żadne wydawnictwo nie zdecydowało się na wydanie czegoś, co mogłoby zaspokoić tę potrzebę społeczną. Nareszcie znalazł się jednak inicjator i wydawca w jednej osobie. Jest nim Naukowe Towarzystwo Organizacji i Kierownictwa. I oto mamy pierwszy zeszyt „Vademecum Dyrektora”.

„Vademecum Dyrektora” ma być — w zamierzeniu wydawców — praktycznym poradnikiem-informatorem, ma więc zawierać ogólne, encyklopedyczne wiadomości potrzebne każdemu kierownikowi czy dyrektorowi przedsiębiorstwa w jego codziennej działalności. „Vademecum” składać się będzie z 12 zeszytów. Na całość złoży się około 2.500 haseł czyli około 6.000 stron druku. Prawdopodobnie wszystkie hasła opracowane będą do końca 1962 r.

Trzecią „Vademecum” będą następujące grupy zagadnień:

- I. Ustrój, administracja, prawo PRL.
- II. Administracja gospodarcza. Pojęcia ogólne. Struktura organizacyjna. Organi organizacyjne.
- III. Przedsiębiorstwo. Podstawy działania. Funkcje w przedsiębiorstwie. Organizacja przedsiębiorstwa.
- IV. Organizacja pracy. Pojęcia i zasady ogólne. Metody i technika kierownictwa. Technika organizowania pracy. Normowanie czasu pracy.
- V. Planowanie, sprawozdawczość, statystyka.
- VI. Organizacja produkcji. Pojęcia ogólne, postęp techniczny. Projektowanie i przygotowanie produkcji. Planowanie i kontrola produkcji. Obsługa procesu głównego.

VII. Inwestycje. Działalność inwestycyjna. Gospodarka środków trwałych.

VIII. Zgromadzenia, placce, bezpieczeństwo i higiena pracy, sprawy socjalno-bytowe.

IX. Obrót towarowy.

X. Zaopatrzenie, gospodarka materiałowa.

XI. Finanse.

XII. Rachunkowość.

XIII. Koszty własne.

XIV. Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstwa.

XV. Organizacja i technika pracy biurowej.

Szczególnie bogato i ciekawie zapowada się dział poświęcony organizacji pracy. Czytelnik znajdzie tu wiele interesujących problemów i informacji: od cybernetyki, praxeologii, psychologii i fizjologii pracy, poprzez techniki organizowania pracy aż do zagadnień bardzo praktycznych, jak chronometracja czy fotografia dnia roboczego.

Pierwszy zeszyt „Vademecum” daje dobry początek. Zawiera m. in. ciekawą informację Wiesława Sadowskiego o badaniach operacyjnych, uwagi Jerzego Lutostawskiego o sprawnym kierownictwie (doskonalenie personelu, funkcje i zasady kierownictwa, kontrola, motywacja, organizowanie, planowanie itd.). Interesująca jest informacja Henryka Mrely o badaniu metod pracy.

„Vademecum Dyrektora” może spełnić ważną funkcję w podnoszeniu poziomu wiedzy i kultury pracy dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw. Musi jednak stać się rzeczywistie wydawnictwem ambitnym, tak jak ambitne są plany i zamiary przedstawione w pierwszym zeszycie.

M. K.

Badania rynkowe w magają uzupełnienia

TADEUSZ PRZECISZEWSKI

potrzeby dalszych badań dotychczasowego typu wydaje się, iż realizowany zakres analizy zachowania ludności traktować należy jedynie jako pierwszy etap kompleksowych poszukiwań).

Za etap następny uznać by należało zajęcie się dalszymi dwiema sferami. A mianowicie:

— analizą skłonności akumulacyjnych ludności związanych z tak poważną częścią ogólnej działalności inwestycyjnej w kraju, jaką stanowi „Budownictwo mieszkaniowe ze środków własnych ludności oraz inwestycje w indywidualnej gospodarce chłopskiej;

— kompleksowym ujęciem kształtowania się spożycia ludności, realizowanego zarówno z funduszu konsumpcji indywidualnej, tzn. przechodzącej poprzez wydatki z budżetów gospodarstw domowych, jak również finansowanego z części funduszu konsumpcji zbiorowej w postaci dopłat państwa do czynszowej gospodarki mieszkaniowej, komunikacji miejskiej, lekarstw itp. pozycji spożycia.

DLACZEGO BADAĆ

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że bardzo istotny wpływ na kształtowanie się struktury wydatków ludności ma skłonność do oszczędzania na cele inwestycji i budownictwa w powiązaniu z procesami wzrostu lub spadku prywatnych rezerw pieniężnych oraz kredytu konsumpcyjnego. Wiąże się to bowiem ściśle z tak istotnymi kierunkami ogólnej polityki gospodarczej państwa, jak nowa polityka mieszkaniowa oraz polityka inwestycyjna w rolnictwie.

Obie te sprawy stanęły już w całej ostrości przy precyzowaniu programu inwestycyjnego w bieżącym planie 5-letnim na lata 1956-60. Przy założeniu zwiększenia ogólnych nakładów inwestycyjnych o 43,3% przyjęto wzrost inwestycji ze środków własnych ludności (głównie w rolnictwie i budownictwie mieszkaniowym) o ok. 100% w stosunku do 5-letnia 1951-55 (łącznie z kredytami państwowymi).

Ograniczając się, dla ilustracji zagadnienia, do problematyki budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności, podkreślić należy, że największe wątpliwości co do poprawności i możliwości wykonania powyższych ustaleń (czy też przewidywań) planu mieli sami specjaliści od spraw budownictwa mieszkaniowego. Zarówno w okresie opracowywania założeń planu, jak i w trakcie jego realizacji wyrażono wiele wątpliwości, co do możliwości zgromadzenia przez ludność odpowiedniej kwoty środków finansowych).

Wbrew tym wątpliwościom budownictwo ze środków własnych ludności rozwinięło się w latach 1956-1959 tak pomysłnie, że przekroczyło w dużym stopniu ustalenia planowe. Nastąpiło to tak optymistycznie, że autorzy następnego Planu 5-letniego na lata 1961-1965, że zwiększyli oni jeszcze udział tego budownictwa w całości budownictwa mieszkaniowego w kraju (z przewidywanego wykonania założonej pięcioletniej w wys. 32,6% na 34,4%).

W chwili obecnej mamy więc sytuację o tyle paradoksalną, iż z jednej strony nie ma dostatecznych danych dla kwestionowania prawidłowości ustaleń Planu na lata 1961-

Gospodarka socjalistyczna znajduje się w tym zakresie w o tyle pomyślniejszej sytuacji, że o przy-

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

Szczególnie wysokie zbiory buraków cukrowych zabezpieczają w bieżącym roku pełne pokrycie zapotrzebowania rynku na cukier oraz artykuły spożywcze, których produkcja wymaga dodatku cukru.

WYROBY PRZEMYSŁOWE

Plany sprzedaży artykułów przemysłowych na 1961 r. przewidują bardziej wszechstronny postęp, niż ten który miał miejsce w 1960 r. Przewiduje się bowiem, że dzięki zaplanowanemu wzrostowi siły nabywczej ludności zostanie przełamana „zła passa” w sprzedaży towarów odzieżowych—obuwicznych.

Niekiedy wyraźnie są jeszcze wprawdzie obawy, czy zaplanowany wzrost sprzedaży tkanin wełnianych o 2,5%, bawełnianych o 3,7% i jedwabnych o 7,3% oraz obuwia skózanego o 5,3% nie zawiera w sobie pewnej dozy optymizmu. Nie wydaje się jednak prawdopodobny dalszy spadek sprzedaży tych towarów.

Pomimo to, handel nasz musi się liczyć z pewnymi trudnościami w realizacji planu sprzedaży tkanin, odzieży i obuwia w 1961 r.

Wobec znacznego wzrostu eksportu tkanin i odzieży trzeba będzie bowiem poważnie ograniczyć bieżące dostawy przemysłu na potrzeby rynku i w większym niż dotychczas stopniu dostarczać na rynek towary pochodzące z zapasów hurtu. Plan na 1961 r. przewiduje spadek — nadmiernych zresztą — zapasów tkanin wełnianych w hurcie o 4 mln m. tj. o 21%, tkanin lnianych o 2,2 mln m. tj. o 26% oraz obuwia skózanego o 2,5 mln par, tj. o 20% i obuwia gumowego o 1,3 mln par, tj. o 23%.

Nie będzie to na pewno łatwe zadanie. W związku z tym, że w określonym układem sytuacji rynkowej w okresie kilkunastu miesięcy w hurcie nagromadziły się towary najdroższe i o najdłuższej rotacji. W 1961 r. handel musi więc w rozmowach z przemysłem lekkim okazać „kanienne serce”, nie brać nie z tych towarów, które już leżą na składach hurtowych.

Ponadto, przypomnieć należy, że dla intensyfikacji sprzedaży odzieży, obuwia i galanterii decydujące znaczenie posiada poprawa wzorów. Przemysł kluczowy może już pochwalnie się na tym odcinku znaczącym postępem, choć nie we wszystkich zakładach jest on jednakowo wydajny. Znaczenie gorzej jest natomiast w przemyśle terenowym i w spódniości pracy.

W niektórych zakładach nie sposób się dopatrzeć jakiegokolwiek postępu we wzornictwie. Aby poprawić estetykę i użyteczność wyrobów przemysłowych dostarczanych na rynek zorganizowane zostaną w br., z inicjatywą Rady Wzornictwa Przemysłowego tzw. Tarz Wzornictwa (pierwsze w Warszawie, w styczniu 1961 r.), na których przedsiębiorstwa przemysłowe będą mogły zakupować wzory wystawiane przez instytucje wzorujące i poszczególnych artystów.

Plan na rok 1961 przewiduje — jak zwykle — bardzo znaczny wzrost sprzedaży artykułów trwałego użytku. Nie będzie to już jednak ten „szturmowy” wzrost rzędu dwudziestu kilku procent rocznie, do jakiego przyzwyczailiśmy się w ciągu ostatnich 2-3 lat. Tylko sprzedaż telewizorów wzrośnie w porównaniu z r. ub. o 26%, t. j. w takim samym w przybliżeniu stopniu jak w 1960 r. (o 28%). Tempo wzrostu sprzedaży pralek, lodówek, odkurzaczy, aparatów fotograficznych, zegarków, rowerów, będzie w 1961 r. nieco skromniejsze. Osiągnięliśmy już bowiem na ogół biorąc dość wysoki poziom dostaw tych artykułów na potrzeby rynku i utrzymanie dotychczasowej dynamiki wzrostu produkcji i sprzedaży byłoby niekiedy niemożliwe, zarówno ze względu na proporcje rozwoju produkcji jak i spożycia. Niemniej jednak, artykuły trwałego użytku pozostają nadal najbardziej dynamiczną — ze względu na tempo wzrostu — częścią rynkowej masy towarowej.

Spośród artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie wsi, szczególną uwagę trzeba będzie zwrócić na węgiel i na cegły, z różnych jednak powodów,

nie tereny kraju dysponują w zasadzie nadmiernymi ilościami cegły, mają bowiem największą jej produkcję i stosunkowo mniejszy ruch budowlany. W województwa centralne produkują w przybliżeniu tyle ile zużywają. Wschodnie natomiast polacie kraju odznaczają wyraźną lukę w zaopatrzeniu w cegły. Przy obecnych, podwyższonych taryfach przewozowych okazało się, że cena cegły przewożonej na wschód, ze względu na koszty transportu, jest znacznie wyższa niż cegły miejscowej, produkowanej nawet w najbardziej prymitywnych warunkach.

To dobrze — powiedzą nasi ekonomiści — rachunek gospodarczy, prawo wartości itd. Rzecz jednak w tym, że tej miejscowej cegły jest za mało, a cegły „importowanej” gminne spółdzielnie nie mogą sprzedawać drożej, niż cegły miejscowej. W konsekwencji często cegły „importowanej” nie sprzedaje się wcale, bo spółdzielnie nie chcą dopłacać do jej sprzedaży. W przyszłości sprawa zostanie oczywiście rozwiązana w jedyny rozsądny sposób, tj. poprzez koncentrację budowy nowych cegiełni na wschodzie kraju. Tymczasem, wypada jednak pomyśleć o złagodzeniu skutków podwyższenia taryf kolejowych oraz rozbieżności terytorialnych w produkcji i zużyciu cegły już w b. r.

Przedstawione tu w dużym skrócie perspektywy po-prawy zaopatrzenia ludności w 1961 roku wymagać będą znacznego wysiłku ze strony przedsiębiorstw produkujących na potrzeby rynku, zwłaszcza jeżeli będziemy chcieli jednocześnie wykonać planowe zadania w zakresie zwiększenia eksportu artykułów rynkowych.

Niemniej trudne zadania stają też przed aparatem handlu społecznego, który aby je wykonać znacznie aktywniej niż dotychczas będzie musiał oddziaływać zarówno na strukturę produkcji towarów rynkowych, jak i na strukturę sprzedaży,

MIECZYSLAW LESZ

Fundusz zakładowy w 1961 r.

Sprawdzenie prawidłowości systemu dochodów związanych z wynikami ekonomicznymi wymaga okresu o najmniej dwuletniego. Teza ta odnosi się w całej rozciągłości do systemu funduszu zakładowego wprowadzonego w roku 1960.

Najważniejsze prace związane z obliczeniem i zatwierdzeniem całkowitego funduszu zakładowego za rok 1960 wystąpiła dopiero w lutym 1961 r., kiedy będą już zatwierdzone bilanse. Do tego czasu wszystko jest zawieszona w domysłach i przewidywaniach.

Tym też należy tłumaczyć fakt, że komisja działająca przy Ministerstwie Finansów uznana za służącą zaproponować w projekcie uchwały R. M. na rok 1961 przedłużenie mocy obowiązującej podstawowych założeń (tworzenia i podziału funduszu zakładowego, przyjętych w roku 1960).

Taką właśnie bezspornie uznana po-

prawka wydaje się propozycja zmniejszenia o połowę sankcji za niewykonanie planu przyrostu wyników. Zgodnie z dotychczasowymi przepisami przedsiębiorstwa, które nie wykonało planu przyrostu wyników karane było umniejszeniem odpisów na dodatkowy fundusz zakładowy o 10 miejsc, wg przyjętej tabeli odpisów, czyli o około 0,5 - 0,8% planowanego funduszu plac. Biorąc pod uwagę, że cały dodatkowy fundusz zakładowy średnio sierał 3% planowanego funduszu plac — sankcja taka oznaczała zmniejszenie odpisów na ten fundusz o około 23%. Przepisy na rok 1961 przewidują zmniejszenie kary za niewykonanie planu z 10 do 5 miejsc, odliczanych z tabeli co się równa potrąceniu dodatkowego funduszu zakładowego średnio o około 12% - 13%.

Zmiana ta ma dość istotne znaczenie z punktu widzenia funkcjonowania całego mechanizmu funduszu zakładowego. Pracownicy przedsiębiorstwa decydują się na weryfikację odstępnych założeń pod kątem zwiększenia ich napiecia porównują korzyści wynikające z progresu za planowanie większego przyrostu wyników z ewentualnymi stratami, na jakie się narażają w razie niewykonania planu. Nadmiernie wystraszona sankcja za niewykonanie planu jest w

tych warunkach hamulec napiętego planowania. Bodźce do napiętego planowania nie dają w 1960 r. przewidywanego efektu. Trudno ocenić w jakim stopniu przyczyniła się do tego groźba narzuty surowych kar za niewykonanie planu a ile zawładły tutaj inne czynniki. W każdym razie projektowane zmniejszenie sankcji powinno wpłynąć dodatnio na zainteresowanie pracowników przedsiębiorstwa w weryfikacji odstępnych założeń i w zgłaszaniu bardziej napiętych kontropianów.

Inną zmianą zaproponowaną w omawianym projekcie uchwały jest uprawnienie ministrów do określania dodatkowych tytułów korekty wyników o przychody niezałączone, dotychczas lista tych tytułów była centralnie określona i zamknięta zarządzeniem R. M.

Propozycja ta jest bardzo dyskusyjna. Te same przyczyny w zależności od okoliczności mogą występować jako zalety i jako niedogodności. Z jednej strony zachowanie centralnej nomenklatury tytułów uprawniających do korekty o przychody niezałączone powoduje arbitralizm, a drugiej decentralizacja określania tych tytułów grozi subiektywizmem. Jedno i drugie oznacza przypadkowość.

Prawdopodobnie w ostatniej wersji projektu przepisu na ten temat będzie sformułowany warunkowo tzn. ministrowi będą uprawnieni do określania dodatkowych tytułów korekty wyników o przychody niezałączone pod warunkiem, że suma korekty nie zwiększy dodatkowego funduszu zakładowego o więcej niż 2 - 3%.

Z prac Instytutów

Ceny mieszkań i opłaty sublokatorskie

W ramach prowadzonych przez Instytut Budownictwa Mieszkaniowego badań sytuacji mieszkaniowej ludności, podjęto m. in. próbe analizy ukazywania się cen mieszkań i opłat za pokoje sublokatorskie, ukazujących w swobodnych obrotach cen ludności, czyli na swego rodzaju „wolnym rynku”. Badanie oparto na informacjach, zawartych w ogłoszeniach z prasy społecznej, zamieszczanych w działach „nieruchomości” i „lokalne” za lata 1958-1960.

Wynika z nich, że przeciętna cena izby w budynkach jednorodzinnych, oferowanych do sprzedaży w ostatnich dwóch latach, wyniosła około 50 tys. zł. Miała przy tym miejsce pewna tendencja spadkowa, pomimo trwałego stale wzrostu kosztów budowy nowych domów. Zjawisko to wskazuje prawdopodobnie na niski standard wyposażenia i podestępy wiek oferowanych do sprzedaży obiektów. Być może również, że odbywała tu rolę powoli malejącej zainteresowania kupnem gotowych domków, wprowadzone większą atrakcyjnością udziału w aktualnie realizowanym budownictwie spółdzielczym i indywidualnym. Nie bez znaczenia miały być również obawy przed konsekwencjami fiskalnymi ujawnienia rzeczywistego stanu możliwości.

W przypadkach oferowania i badania różnych form odstępnego, przybierały one postać tzw. „wzrostu kosztów remontu” lub „udziału w pożytku”, wysokość wchodzących w grę kwot, za wynajem jednej izby, wnosła najczęściej 50% ceny kupna izby, tj. około 25 tys. zł. Suma ta pokrywała nie z opiniami odnośnie wysokości opłat za zwiększenie mieszkania o jedną izbę w przypadkach zmiany mniejszych lokali na większe.

Stosunkowo najwięcej informacji można było zebrać na temat wysokości opłat mieszkaniowych za wynajem pokoi sublokatorskich i tzw. kawalerek.

Zgromadzone materiały wskazują, że opłaty za wynajem pokoi obliczone na nieco dłuższy okres czasu kształtują się w granicach 600 zł miesięcznie.

Poniżej chodzi tu z resztą o pokój z uezwalnością kuchni (i ewentualnie innych pomieszczeń pomocniczych, jak np. łazienka), można przyjąć, że za „czysty” użytkowy powierzchni użytkowej płaci się miesięcznie około 30 zł, rocznie zaś 360 zł.

Porównawszy wysokość opłat czynszowych z ceną mieszkania kwaterunkowe, znajdującą się w tym czasie rad narodowych, wnosila w latach 1958-1960 poniżej 10 zł rocznie za 1 m kw. powierzchni użytkowej, przy ponoszonych przez rady narodowe nakładach czynszowych (z tytułu kosztów eksploatacji, remontów bieżących i remontów kapitalnych) w kwocie nieco poniżej 50 zł za 1 m kw. powierzchni użytkowej. Pełne zaś roczne koszty utrzymania 1 m kw. powierzchni użytkowej (wraz z amortyzacją) nie przekraczały 100 zł, przy obecnym poziomie kosztów budowy.

Od opłaty za pokój sublokatorski wynosiła 360 zł rocznie za 1 m kw. powierzchni użytkowej, natomiast równowartość niektórych usług, jakie w ramach tej opłaty mogą być świadczone (ogrzewanie, umiwalkowanie, oświetlenie itp.) oraz koszt opłat czynszowych wpłacanych przez lokatorów głównych do administracji budynków mieszkaniowych. Określenie to, że czynsz nadwyżka uzyskiwana przez wynajmawcę, wynosiła będzie ponad 200 zł rocznie za 1 m kw. powierzchni użytkowej. Oznacza to, że czynsz w pełni odzwierciedla opłaty mieszczące odpowiednia lub nieco przekracza poziom komornego w nowych, dobrze wyposażonych domach prywatnych w Warszawie przed 1939 rokiem.

Z punktu widzenia aktualnego systemu finansowania gospodarki mieszkaniowej w Polsce jest to chyba pewien przyczynek do oceny, w jakim stopniu zanęcano się obecne opłaty wnoszone przez lokatorów do organów administracyjnych budynkami rad narodowych.

T. P.

Porosła zmiany zaproponowane w projekcie rozporządzenia Rady Ministrów mają raczej charakter formalny. W związku z niemałą ilością poprawek i uzupełnień należy sądzić, że wydane przepisy nie będą budziły tyle wątpliwości co w roku ubiegłym.

M. M.

Pierwszy projekt został przygotowany przez Departament Księgowości Ministerstwa Finansów jako wynik dyskusji, prowadzonej w gronie przedstawicieli wszystkich zainteresowanych resortów jeszcze w II i III kwartale ubiegłego roku. Obecnie prowadzone są już ostatnie prace przygotowawcze w związku z zatwierdzeniem jego projektu.

Jedyną istotniejszą zmianą jest jeszcze uprawnienie ministra do zerwania w szczególności uzasadnionych przypadkach na korygowanie wyników przedsiębiorstw nierentownych (lub w takich, w których produkcie się wyrobów rentownych) przy pomocy wskaźnika zmiany wartości. Przepis ten oznacza dopuszczenie możliwości całkowitej eliminacji zaliczek funduszu zakładowego do różnic rentowności produkowanych asortymentów.

Bodźce napiętego planowania?

MAREK MISIAK

Czym można wytłumaczyć tendencje do wyrównywania wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego, które objawiały się w bieżącym roku niemal we wszystkich zjednoczeniach gospodarczych?

Wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego to dyrektywnie określone kwoty obu tych funduszy za wykonanie planowanego przyrostu wyników, wyrażone jako wielkość stosunkowa do planowanego funduszu plac. Zjednoczenia miały je zróżnicować dla przedsiębiorstw w ramach limitów otrzymywanych od resortów. Kryterium zróżnicowania miało być „wielkość zadań wyznaczonych dla przedsiębiorstw oraz stopień trudności poprawy wyników...”.

Uwzględnić „wielkość i stopień trudności poprawy wyników...”, to łatwo powiedzieć. Ale jak to zrobić? Jak ustalić napięcie planu w praktyce dla konkretnych przedsiębiorstw?

W każdym przedsiębiorstwie są inne warunki naturalne produkcji, inny park maszynowy, inni ludzie, inny asortyment. To co dla jednego przedsiębiorstwa stanowi bardzo napięte zadanie, dla innego oznacza wręcz niewykorzystanie rezerwy. Nie łatwo określić wskaźnikowo zależności napięcia planów od założonego w planie wykonania i przekroczenia norm pracy, zużycia surowców, wykorzystania zdolności produkcyjnej itp.

III

Na dwanaście zjednoczeń resortu przemysłu lekkiego w czterech zjednoczeniach wskaźniki dyrektywnie dodatkowego funduszu zakładowego dla przedsiębiorstw zostały zupełnie wyrównane, w pięciu prawie że zupełnie wyrównane, a tylko w trzech nieco zróżnicowane. Jeszcze silniejszą tendencję do wyrównania wystąpiły w tym resorcie w dziedzinie wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu premiovowego. Niezróżnicowane wskaźniki wystąpiły tutaj w dziewięciu na dwanaście zjednoczeń. Na dwanaście zjednoczeń przemysłu chemicznego tylko w dwóch zjednoczeniach zostały zróżnicowane wskaźniki dyrektywne. W czterech natomiast wystąpiły identyczne wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu zakładowego, a w sześciu premiovowego. W pozostałych przypadkach zróżnicowanie jest minimalne.

W resorcie przemysłu spożywczego wprawdzie wskaźniki na ogół zróżnicowane, jednak na tyle minimalnie i niekonsekwentnie, że nie ma zjednoczenia, w którym nie wystąpiłyby na tym tle istotne rozbieżności. Podobnie sytuacja wygląda w innych resortach.

III

Opisane zjawisko oznacza zniekształcenie bodźcowego oddziaływania funduszu zakładowego i funduszu premiovowego na planowanie przedsiębiorstwa. Nazywamy je błędnymi kołami wskaźników dyrektywnych, ponieważ dodatkowe fundusze: zakładowy i premiovowy, które miały przeciwstawić się naturalnej wadliwości ogólnego dyrektywnego planowania — oddolnemu zaniżeniu planów — przekształcone zostały w praktyce w instrumenty ogdornej dyrektywy, premiującej oddolne zaniżanie planów.

Przy wyrównanych wskaźnikach dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego, tzn. przy wyrównanych kwotach tych funduszy przypadających na jednego zatrudnionego — im przedsiębiorstwo miało niższe i mniej napięte zadania planowe, tym łatwiej mogło wygospodarować wyższy fundusz zakładowy i premiovowy.

I tak np. na skutek wyrównania wskaźników dyrektywnych w Zjednoczeniu Przemysłu Jedwabniczego, Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Pabianicach mogły uzyskać 2,5 proc. planowanego funduszu plac (335 tys. zł) tytułem dodatkowego funduszu zakładowego za niezachowaną poprawę rentowności (o 1 proc. wyrażającą się w kwocie przyrostu wyników 509 tys. zł), a Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Kowarach dla uzyskania tych samych 2,5 proc. planowanego funduszu plac (320 tys. zł) musiały wykonać plan poprawy rentowności o 41 proc., wyrażający się w kwocie przyrostu wyników 15.991 tys. zł.

Nie jest to przykład odosobniony. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Farmaceutycznego 3,5 proc. funduszu plac na rzecz dodatkowego funduszu zakładowego, 1,9 proc. funduszu plac na rzecz dodatkowego funduszu premiovowego otrzymali np. Zakłady Kutnowskie i Pabianickie, mimo że pierwsze muszą w związku z tym poprawić wyniki o 1 proc. a drugie o 10 proc. W Zjednoczeniu Przemysłu Spirytusowego Zyrardowskie Zakłady Spirytusowe za 1,2 proc. poprawy rentowności otrzymały dyrektywny wskaźnik dodatkowego funduszu zakładowego na poziomie 2,2 proc. funduszu plac, a Warszawskie Zakłady Spirytusowe za 16,2 proc. poprawy rentowności otrzymały ten sam wskaźnik na poziomie 1,5 proc. funduszu plac itp.

IV

O krańcowym nieporozumieniu świadczą przypadki rozbieżnych relacji dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego dla tych samych przedsiębiorstw. Zjawisko to występuje spośród trzech omawianych resortów we wszystkich niemal zjednoczeniach przemysłu lekkiego oraz w większości zjednoczeń przemysłu chemicznego i spożywczego. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Bawełnianego wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu zakładowego są stosunkowo dobrze i dość względnie zróżnicowane, natomiast zupełnie wyrównane są wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu premiovowego, a w Zjednoczeniu Przemysłu Lniarskiego wyrównane są wskaźniki dyrektywne funduszu zakładowego, zróżnicowane natomiast — premiovowego.

W resorcie przemysłu chemicznego aż w trzech zjednoczeniach występuje zjawisko równoczesnego zróżnicowania wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i niezróżnicowania — funduszu premiovowego. W przemysle spożywczym, wprawdzie zróżnicowanie występuje wszędzie, jednak kierunki zróżnicowania bywają odwrotne. Np. omawiane już Warszawskie Zakłady Spirytusowe, które uzyskały tylko 1,5 proc. funduszu plac tytułem dodatkowego funduszu zakładowego — otrzymały 3,2 proc. funduszu plac tytułem dodatkowego funduszu premiovowego, wtedy, gdy Zakłady Zyrardowskie uzyskując wskaźnik dyrektywny dodatkowego funduszu zakładowego na poziomie 2,2 proc. funduszu plac, równocześnie tytułem dodatkowego funduszu premiovowego otrzymały 1,5 proc. planowanego funduszu plac. Przykładami takich można by podać więcej. Np. w Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego, gdzie są zróżnicowane oba rodzaje wskaźników Brzeskie Zakłady Przemysłu Garbarskiego, mają najniższy w branży garbarskiej wskaźnik dyrektywny dodatkowego funduszu zakładowego i zarazem najwyższy w całym Zjednoczeniu wskaźnik dyrektywny dodatkowego funduszu premiovowego.

Przyczyny tych zjawisk są tylko subiektywne: schematyczne rozdzielanie kompetencji pomiędzy pion finansowy odpowiedzialny za ustalenie wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i pion zatrudnienia — upoważniony do rozdzielania wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu premiovowego, brak współpracy pomiędzy tymi pionami w zjednoczeniach i w resorcie, niedostateczny instruktaż, nieskoordynowane terminy itd. itp.

V

Wnioski dotyczące roku przeszłego nie mogą być zbyt daleko idące. Mamy już styczeń i za miesiąc trzeba będzie już obliczać wygosporządowane fundusze. Trzeba więc, aby resorty w porozumieniu ze zjednoczeniami zwerifikowały możliwie jeszcze w tym miesiącu wskaźniki dyrektywne obu funduszy, ze szczególnym uwzględnieniem tych przedsiębiorstw, w których zostały one wyrównane mimo krańcowo rozbieżnych zaplanowanych przyrostów rentowności. Należy przy tym doprowadzić do proporcji pomiędzy wskaźnikami wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego dla tych samych przedsiębiorstw.

Nie można tolerować sytuacji, żeby w tym samym przedsiębiorstwie, za ten sam przyrost wyników inaczej byli oceniani pracownicy umysłowi, a inaczej cała załoga.

W każdym z omawianych resor-

tów są takie zjednoczenia, które mogą być potraktowane jako wzorcowe. W przemyśle lekkim np. względnie prawidłowo zróżnicowane są wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu zakładowego w Zjednoczeniu Przemysłu Bawełnianego, a w Przemysle Chemicznym w Zjednoczeniach Przemysłu Rafinerii Nafty i Przemysłu Gumowego. Przy zwerifikacji wskaźników dyrektywnych resorty powinny wykorzystać doświadczenia tych jednostek.

VI

W roku bieżącym sprawę zróżnicowania wskaźników dyrektywnych powinien omawiać szczegółowy akt prawny. Mogłoby to być np. pismo ogólne Ministerstwa Finansów. Chodzi o to, aby przedsiębiorstwo planując większy przyrost wyników mogło mieć pewność, że nie grozi mu zmniejszenie korzyści materialnych.

W związku z nagminnymi wypaczeniami w wykonaniu tegorocznych przepisów należałoby się zastanowić nad samą konstrukcją wskaźników dyrektywnych. Obecnie wskaźniki dyrektywne, jak to już wspomnieliśmy, ustala się jako wielkość stosunkowa do funduszu plac. Jeżeli przyjmiemy, że głównym kryterium zróżnicowania tych wskaźników są różniary zaplanowanych przyrostów wyników, to należy się zastanowić, czy nie byłoby słuszniej przez wskaźniki dyrektywne dodatkowego funduszu zakładowego i premiovowego rozumieć stosunki procentowe tych funduszy do zaplanowanych przyrostów wyników. Wówczas wyrównanie wskaź-

ników oznaczałoby uwzględnienie różnic w rozmiarach zaplanowanych przyrostów wyników przez poszczególne przedsiębiorstwa.

Ne oznacza to oczywiście aby zaproponowana zmiana konstrukcji wskaźników dyrektywnych znowelizować obowiązek zróżnicowania wskaźników dla przedsiębiorstw. W jednym przedsiębiorstwach ten sam przyrost rentowności jest łatwiej osiągnąć, w innym trudniej i różnicowanie takie byłoby nadal niezbędne. Postęp byłby tylko taki, że spośród obecnych dwóch kryteriów zróżnicowania wskaźników dyrektywnych: wielkość zadań wyznaczonych dla przedsiębiorstwa i stopień trudności poprawy wyników — pozostałoby jedno — zasadnicze kryterium: stopień trudności poprawy wyników.

Nie piszemy o takich podstawowych zagadnieniach, które wydają się same przez się zrozumiałe, jak potrzeba koordynacji wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego. Wydaje się, że ustalenie obu tych rodzajów wskaźników powinno być w roku bieżącym skoncentrowane w jednym pionie i to raczej pionie finansowym niż zatrudnieniowo — placowym.

VII

Jedną z istotnych przyczyn wyrównania wskaźników dyrektywnych były w 1960 r. nieskoordynowane terminy ustalania tych wskaźników.

Odłożenie ostatecznego zatwierdzenia wskaźników dyrektywnych dodatkowego funduszu zakładowego i dodatkowego funduszu premiovowego do II kwartału 1960 r. zdecydowanie ograniczyło praktyczność możliwości efektywnego oddziaływania tych funduszy na zwerifikację zadań NPG w okresie ustalania planu technicznego - przemysłowo - finansowego, tzn. w I kwartale.

Ustalanie plany techniczno - przemysłowo-finance musiałby być oceniane przy pomocy dyrektywnych wskaźników obu tych funduszy. Z instrumentu oddziaływania na planowanie przedsiębiorstwa stały się one instrumentem uznania. Uznania pozbawione — jak to sobie na początku powiedzieliśmy — niezbędnych kryteriów i w związku z tym subiektywnego i nieprawidłowego.

Wprawdzie przedsiębiorstwa miały możliwość zgłaszania kontroli planów do już opracowanych planów jednak w przeważającej ilości przypadków była to tylko możliwość formalna. Efektywną zwerifikację uniemożliwiała nienaruszalność ustalonych wskaźników struktury planu, a także przesadne wystrzeżenie sankcji za niewykonanie planu.

O opakowaniu nawozów

Drukujemy poniżej wypowiedzi dwóch autorów na sprawie opakowań nawozów sztucznych, nawiązując do artykułu pt. „Nawozy i dobre opakowanie” w nr 37/60 naszego pisma. Wypowiedzi te reprezentują dwa przeciwstawne punkty widzenia. Ściszmy, że Ministerstwo Przemysłu Chemicznego weźmie owe opinie pod uwagę przy podejmowaniu w tej sprawie ostatecznej decyzji. (Red.)

W nr 37 z br. „Życia Gospodarczego” zamieszczony został artykuł K. Mojsiejuka pt. „Nawozy i dobre opakowanie”, który bardzo słusznie porusza problem racjonalnego transportu nawozów i opakowań na nawozy sztuczne. Rozstrząsał wniosek wyrażający z tego artykułu można przedstawić pewne konkretne możliwości.

Nawozy sztuczne należą do wielkotonażowych a jednocześnie kosztownych produktów chemicznych, których produkcja szybko rośnie w związku z potrzebami rozwijającego się rolnictwa. O ile w roku bież. dostawy nawozów mineralnych dla rolnictwa (w masie handlowej) wyniosły 3.250 tys. ton to w r. 1965 wzrosną do 6 mln ton. Problem przewozu i przechowywania tak dużej masy towarowej, komplikowany jest pewnymi specyficznymi przyczynami, a mianowicie: sezonowością dostaw, dużą liczbą rozproszonych odbiorców (samych placówek odbierających nawozy wagonowo jest obecnie około 3000, a zakładów produkujących nawozy jest 11), właściwościami fizyko-chemicznymi nawozów, zwłaszcza azotowych, jak higroskopijność, pewna agresywność chemiczna itp., co powoduje szczególną wrażliwość na warunki transportowe i przechowywania.

Nawozy sztuczne transportowane są obecnie w opakowaniach typu: worki, bębny, beczki, w 1959 r. już 44 proc. całej przewożonej masy. W poszczególnych grupach nawozów udział transportu luzem w stosunku do całego ich przewozu w r. 1959 wynosił: nawozy potasowe — 100 proc., nawozy fosforowe — 42 proc., nawozy wapniowe — 34 proc., nawozy azotowe — 10 proc.

Mimo stosunkowo znacznych rozmiarów przewozu luzem, zużycie worków papierowych na nawozy jest obecnie bardzo duże i w r. 1960 wyniosło ponad 40 mln sztuk. Gdyby nadal utrzymywać przewóz nawozów w obecnym układzie, to na nawozy towarowe do przewozu w opakowaniach wyłożyłoby się w r. 1965 ponad 4 mln ton, a roczne zapotrzebowanie na worki — łącznie z workami dodawanymi do ładunków superfosfatu luzem) osiągnęłoby ponad 85 mln sztuk. Wydałoby się jednak, że w następnych latach istnieć powinno możliwość uniknięcia tak dużego wzrostu zużycia opakowań.

Wieloletnie rozwiązanie zagadnienia transportu nawozów sztucznych luzem pozwoliłoby do r. 1965 przewozić co najmniej 65 proc. ogólnej ich ilości bez użycia worków papierowych. Mianowicie w zakresie nawozów fosforowych udział przewozów luzem powinien stopniowo zwiększyć się z 42 proc. w r. 1959 do 70 proc. w r. 1965 i to bez dołączania do ładunków worków papierowych. Transport luzem może obejmować całość planowanego na rok 1965 superfosfatu granulatowego i większość superfosfatu pylistego. W zakresie nawozów wapniowych workowanie należałoby ograniczyć je-

dynie do wapna palonego mielonego (szkodliwego dla zdrowia), które obejmował będzie w r. 1965 ok. 25 proc. masy towarowej nawozów wapniowych. Przewóz luzem nawozów azotowych można zwiększyć z 10 proc. w r. 1959 do ok. 25 proc. w r. 1965, tzn. że transport luzem — oprócz słareczu amonowego — powinien objąć też część saletrzawy, który w sezonie wiosennym może być dostarczony bezpośrednio od producenta do odbiorcy bez dłuższego magazynowania. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń można stwierdzić, że w zasadzie straty nawozów przewożonych luzem nie przekraczają strat, jakie powstają przy transporcie tych samych nawozów workowanych.

Więcej przewozić luzem

Przy powyższych założeniach istnieje w pełni realna możliwość przewozu w r. 1965 ok. 40 mln ton nawozów sztucznych luzem, a tylko ok. 2,6 mln ton nawozów w opakowaniach. W wyniku tego zapotrzebowanie na worki w r. 1965 sięgałoby ok. 42 mln sztuk, a więc na poziomie zużycia w r. 1960. Wartość dewizowa ok. 12.000 ton papieru, który można zaoszczędzić ograniczając zużycie worków na nawozy, wynosi ok. 2 mln dolarów.

Pewna ilość worków zaszczerdzonych na nawozach należałoby jednak udostępnić rolnikom do zakupu w gminnych spółdzielniach dla ułatwienia odbioru detalicznego nawozów dostarczanych luzem. Korzyść polegałaby na tym, że worki te nie uległyby tak masowemu niszczeniu, jak to się dzieje obecnie w obrocie nawozami i mogą być przez rolników wykorzystane kilkakrotnie. Oczywiście, rozszerzenie transportu i magazynowanie nawozów luzem wymagałoby przede wszystkim poprawienia warunków przewozu oraz dostatecznego zabezpieczenia nawozów, zwłaszcza przed wpływami atmosferycznymi w okresie składowania.

JAN POJDA

Lepiej zadne niż kiepskie?

Autor artykułu pt. „Nawozy i dobre opakowanie” proponuje zmienić dotychczasowe zalecenia dotyczące opakowań nawozów sztucznych ze stosowania worków papierowych na stosowanie worków z tworzywa sztucznego. Chyba iż drogą do czegoś nie dojdziemy. Jakość opakowania nawozów sztucznych od lat wywołuje narzekanie odbiorców. Zie opakowanie powoduje straty w towarze, który jest bardzo cenny i którego mamy wciąż za mało w stosunku do potrzeb.

Należy zgodzić się z tym, że opakowanie towarów masowych, a więc i nawozów sztucznych, kosztuje drogo, mimo stosunkowo niewielkie (w stosunku do ceny towaru) ceny jednostkowe. Ale przecież każde opakowanie służy przedmiotowi pakowalnemu, chodzi o jak najlepsze jego zabezpieczenie, by w stanie nieuszkodzonym dotarł do użytkownika. Oczywiście, wszelka rozrzutność w opakowaniu, zwłaszcza jeśli jest ono z takiego artykułu defektywnego jak papier, byłaby karygodna. Ale w omawianym przypadku nie ma takiego zjawiska. Jest natomiast zjawisko odwrotne: opakowanie nie zabezpiecza w dostatecznym stopniu transportowanego towaru i w tym leży zło, a nie w tym, że dużo pa-

pięru zużywamy na worki do nawozów.

Idąc tokiem rozumowania autora tego artykułu musieliśmy w kraniecym przypadku zrezygnować z wszelkiego opakowania papierowego. Czyżby środki produkcji, jakim są nawozy sztuczne, nie zasługiwały na dobre opakowanie? Cóż rozumowanie dotyczące sprzedaży części nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z GS, stół kołowe w czasie plnych robót polowych i nasypuje je do worków, waży itp. Byłby przemysł miał ułatwione zadanie... z punktu widzenia producenta-rolnika nie mamy nie przewozić nawozów (superfosfatu) luzem, a części (azotowej) na paletach przeprowadzone jest z punktu widzenia przemysłu i obrotu. Zapominamy jednak, że nawozy sztuczne produkują się dla rolnictwa. Niech sobie chłop kupuje worki z

które mogły wpłynąć na powstanie mianka.

W sprawie niniejszej (...) z zeznania pozwanej może wynikać, że dowiedziawszy się o zastępstwie go przez kierownika K. wyraził na to zgodę, a w dalszej konsekwencji po powrocie z choroby, dając K. zaufaniem nie żądał rewanżu, bo „nie spodziewał się mianka”. W materiale sprawy brak przy tym danych i twierdzeń, które mogłyby wskazywać, że braki w magazynie powstały w okresie choroby pozwanej.

Sąd, Wojewódzki przytoczonych okoliczności nie wyjaśnił należycie i nie miał ich na uwadze, w związku z czym zasądzony wyrok ulega uchyleniu (...).

1) Art. 134. Kto z winy swojej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.

2) Art. 235. Dłużnik odpowiedzialny jest wobec wierzyciela za wszelką szkodę, wynikłą z niewykonania lub niależytego wykonania zobowiązania, chyba by udowodnić, że niewykonanie lub niależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które nie odpowiada.

3) Art. 158. § 2. Jeżeli poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody, odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

NOWA USTAWA O KOLEJACH

Ustawa z dnia 2 grudnia 1960 r. o kolejach (Dz. U. Nr 54, poz. 311) uważa za koleje drogi szynowe służące do przewozu osób, przesyłek i ładunku, wraz z przeznaczonymi do ich eksploatacji i utrzymania budowlami, urządzeniami i poruszającymi się po tych drogach taborami, z wyjątkiem linii tramwajowych i dróg szynowych, służących do transportu wewnątrzzakładowego w jednostkach gospodarczych.

Koleje dzielą się na: 1) koleje użytku publicznego służące do publicznego przewozu osób i przesyłek, oraz 2) koleje użytku niepublicznego, tj. koleje służące do wyłącznego użytku ekspluatujących je jednostek (koleje górnicze, pasażerskie) w tym bocznicie kolejowe, połączone z siecią kolei użytku publicznego.

Ustawa normuje w szczególności: zasady i zakres działania przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”, działalność kolei użytku niepublicznego i nadzór nad nimi, oddalenie zadrzewienia i robót ziemnych od linii kolejowych a także pasy ochronne przeciwpożarowe i zasady oddzielenia, wreszcie ochronę porządku na kolejach użytku publicznego.

NOWE PRAWO GEOLOGICZNE

Uchwalona przez Sejm ustawa z dnia 18 listopada 1960 r. o prawie geologicznym (Dz. U. Nr 52, poz. 303) określa zasady prowadzenia prac geologicznych: 1) dla poznania budowy geologicznej kraju, 2) w związku z poszukiwaniem i rozpoznawaniem złóż kopalin oraz wód podziemnych, 3) w związku z ustalaniem przydatności gruntów dla potrzeb budownictwa i zagospodarowania przestrzennego.

Przez prace geologiczne ustawa rozumie: 1) planowanie i prowadzenie badań geologicznych połączonych z robotami w terenie (w szczególności z wykonywaniem robót górniczych i wiercen studziennych), 2) prowadzenie obserwacji i pomiarów związanych z tymi robotami, 3) sporządzanie dokumentacji geologicznych, 4) sporządzanie bilansu zasobów złóż kopalin, 5) określanie zasobów wód podziemnych.

Jeżeli prace geologiczne obejmują roboty górnicze lub wiercenia studienne — do prowadzenia robót tych i wiercen winny być również odpowiednio stosowane odnośne przepisy prawa górniczego; poza tym roboty te i wiercenia podlegają nadzorowi i kontroli urzędów górniczych.

Prace geologiczne mogą być prowadzone bądź to przez powołane w tym celu przedsiębiorstwa i inne instytucje państwowe (ew. także przez przedsiębiorstwa górnicze), bądź też — za zezwoleniem organu do spraw geologii prezydium wojewódzkiej rady narodowej — jednostki gospodarki niepaństwowej.

Ustawa składa się z 7 rozdziałów, zawierających: 1) przepisy ogólne o pracach geologicznych, w których ustalono zostały m. in. zasady wynagradzania szkód, wyrządzonych przez prowadzące prace przedsiębiorstwa geologiczne — w cudzej nieruchomości lub jej części składowej; 2) zasady prowadzenia badań geologicznych i robót (m. in. w rozdziale tym ustawa zobowiązuje przedsiębiorstwa do prowadzenia robót w sposób zapewniający bezpieczeństwo życia i zdrowia ludzkiego, ochronę powierzchni i znajdujących się na miejscu budowl, ochronę przed szkodami urządzeń i zakładów a także wód, zadrzewień i złóż kopalin); 3) przepisy dotyczące sporządzania i zatwierdzania dokumentacji geologicznych; 4) postanowienia nakładające na Centralny Urząd Geologii obowiązki sporządzania corocznego ogólnokrajowego bilansu zasobów złóż kopalin, zaś na jednostki eksplatuujące bądź przystępujące do eksploatacji — obowiązki bieżącego prowadzenia ewidencji zasobów złóż; 5) organizację i zakres działalności organów państwowej administracji geologicznej; 6) przepisy karne za nieprzestrzeganie nakazów lub zakazów; 7) przepisy przejściowe.

JÓZEF ZIELIŃSKI

Artykuł Karola Smoleńskiego pt. „Koncepcja ograniczenia własności chłopskiej” (Z.G. nr 50/1960) skłonił mnie do powtórnego zabrania głosu, a to ze względu na zasadnicze odmienną zawiązytą w nim tzn. od dotychczas wysuwanych koncepcji w sprawie oddziaływania na strukturę agrarną. Sądzę także, iż weryfikacja koncepcji „ograniczenia, zamrożenia własności chłopskiej”, pozwoli szerzej uzasadnić koncepcję Funduszu Spłat Rodzinnych bądź innych koncepcji, które przyjmowałyby zbliżony punkt widzenia w rozwiązaniu omawianych spraw.

Każda koncepcja ingerencji w dziedziczenie stosunków w wsi, zwłaszcza w dziedzinie stosunków własności winna odpowiadać co najmniej trzem podstawowym warunkom. 1. Winna sprzyjać realizacji zasadniczych celów polityki agrarnej; 2. Winna być realna, tzn. odpowiadać obiektywnym warunkom i wskazywać zarazem środki zapewniające jej realizację; 3. Winna odpowiadać potrzebom producentów, tzn. winna spotkać się z pozytywnym w zasadzie przyjęciem przez chłopów, co zapewniłoby jej wykonywanie.

Otóż wydaje się, że koncepcja K. Smoleńskiego nie odpowiada tym trzem warunkom. Wykazuje to, wydaje się, poniższa analiza jej założeń, analiza warunków i skutków jej realizacji.

Wiedomo, że od dawna istnieje konieczność zahamowania, wydatnego zredukowania procesów rozdrobnienia gospodarstw, a co za tym idzie konieczność rozwiązania problemu spłat rodzinnych. K. Smoleński proponuje radykalne rozwiązanie tych dwóch problemów a mianowicie, proponuje wprowadzić niepodzielność gospodarstw oraz zredukować do minimum spłaty rodzinne. Taka jest w istocie treść koncepcji ograniczenia własności chłopskiej wprowadzającej instytucję „dziedzica”, na rzecz którego ma przypadać wyłączona z zasady spadkobrania połowa wartości gospodarstwa.

W samej rzeczy, jeśli „dziedzic” otrzymuje połowę gospodarstwa plus określona część drugiej połowy (w zależności od liczby rodzeństwa), to przyjmując niskie przeciętne granice minimum wielkości gospodarstw wymienione w znanej Uchwale Sądu Najwyższego — przyrost nowych gospodarstw zostałby całkowicie zahamowany. (Np. w rejonie środkowo-wschodnim mogłyby się dzielić dopiero gospodarstwa wielkości 20 i więcej ha. Przy dwójgu rodzeństwa „dziedzic” otrzymałby 10 ha plus 5 ha, drugi spadkobierca mógłby założyć nowe gospodarstwo wielkości 5 ha).

Oczywiście, pewna część gospodarstw mogłaby oddzielić określoną ilość gruntu pod warunkiem, że spadkobierca przylączył ją do innego gospodarstwa. (Siostra „dziedzica” wychodzi za mąż za innego „dziedzica”). Nie oznacza to jednak powstawania nowych gospodarstw ani w zasadzie zmiany wielkości gospodarstw. Wypadki, aby z oddzielonych części dwóch gospodarstw mogło powstać nowe, trzecie gospodarstwo byłyby zupełnie rzadkie. (Dopiero z dwóch gospodarstw wielkości po 10 ha, przy istnieniu dwójga rodzeństwa, mogłoby powstać trzecie gospodarstwo wielkości 5 ha).

Już z powyższego wynika, że koncepcja K. Smoleńskiego nie mogłaby być zrealizowana, gdyż założenie, że odchodzenie ludności wiejskiej do zawodów pozarolniczych będzie stosunkowo równomierne na wszystkich terenach — nie jest realne. Wiadomo przecież, że poszczególne wsie danych rejonów a nie całe rejon w stosunkowo mniejszym stopniu partycypują w migracji do miast czy w przechodzeniu do zajęć pozarolniczych. U podstaw tego leżą przeważnie przyczyny obiektywne. Co miałyby więc robić „nadwyżka” ludności danych wsi i rejonów, której nie wolno założyć gospodarstw, a która zarazem nie mogłaby odejść do zawodów pozarolniczych? Musiałaby łamać ustawę, zakładając nowe gospodarstwa, odzierać instytucję „dziedzica”.

Poza tym w ogóle jest wątpliwe, przyjmując nawet założenie stosunkowo równomiernej migracji ludności ze wszystkich wsi, czy zawody pozarolnicze są w stanie, zwłaszcza w najbliższych latach wyżu demograficznego, wchłonąć nadwyżki ludności tak, aby nie było obiektywnych przyczyn wzrostu ilości gospodarstw. Wydaje się, że właśnie z tych przyczyn liczba gospodarstw wiejskich musi wzrastać w następnych latach (wzrost ten nie musi być zbyt znaczny).

Zauważmy także, iż instytucja „dziedzica” utrudniałaby w wysokim stopniu podział gospodarstw kmiecy, wielkorolnych. A przecież chodzi o to, by stymulować a nie hamować procesy samolikwidacji tych gospodarstw.

Zastanówmy się z kolei, czy jest możliwe wydatne zredukowanie spłat rodzinnych drogą wprowadzenia instytucji „dziedzica”? W myśl projektu Smoleńskiego spłaty mogłyby wynosić maksimum ok. 1/3 — 1/4 wartości masy spadkowej. (Dwoje rodzeństwa — „dziedzic” otrzymuje 3/4 wartości masy spadkowej; troje, czworo rodzeństwa — „dziedzic” otrzymuje ok. 2/3 wartości masy spadkowej). Przy rozłożeniu spłat na długie lata — jak proponuje Smoleński — ciężar ich zostałby rzeczywiście zredukowany do minimum.

Nie ulega wątpliwości, że instytucja „dziedzica” jest rażąco niespra-

Czy słuszną i realną KONCEPCJĄ

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

wiedliwa w stosunku do tych, którzy zostaliby w rolnictwie, a którzy nie byłiby wyznaczeni na „dziedzica”. Dla czego to np. z czworga rodzeństwa, gdy gospodarstwo ma 10 ha, jeden spadkobierca miałby otrzymać 6,25 ha, a pozostali po 1,25 ha? Czy ci którzy zostaną w zawodzie rolnika zgodzą się otrzymać tak niewielką część? Czy na taki krzywdzący resztę rodzeństwa podział zgodzi się sam spadkodawca?

Odpowiedź jest jednoznaczna i udziela jej sam K. Smoleński krytykując instytucję przedwzrostu, co tym bardziej odnosi się do jego koncepcji. Ustawa o „dziedzicu” nie może zabronić spadkodawcy dysponować za życia środkami obrotowymi i trwałymi (z wyjątkiem ziemi). A że krzywdzi ona „niedziedziców” zwłaszcza pozostających w rolnictwie, spadkodawcy będą więc za życia realizować prawa spadkowe ich dzieci. (Tak np. córce, której normalnie należałaby się spłata z 2,5 ha plus odpowiednia część wartości majątku, a której w myśl ustawy o „dziedzicu” należałoby się tylko połowę tej spłaty — spadkodawca mógłby za życia zrekompenzować pozostałą połowę w formie wiana).

Można sądzić, że tego rodzaju praktyki byłyby powszechnie stosowane. Instytucja „dziedzica” nie zmniejszałaby faktycznie ciężaru spłat rodzinnych, wręcz przeciwnie, spotęgowałaby je wydatnie, gdyż zwiększyłaby się liczba spłacanych spadkobierców, a poważna część spłat byłaby „nielegalnie” realizowana za życia spadkodawcy. Prowadziłoby to do stalego i nadmiernego drenażu gospodarstwa ze środków obrotowych i inwestycyjnych hamując jego rozwój, podnoszenie produkcji rolnej itd.

Zastrzeżenia te nie odnoszą się w zasadzie do proponowanej przeze mnie formy przedwzrostu, gdyż działają na niekorzyść spadkobierców odchodzących do zajęć pozarolniczych i co nie mniej ważne, jest znacznie niższy (30 czy 25 proc. wartości masy spadkowej). Jeżeli więc z czworga rodzeństwa dwoje odchodzi do miast, to należąca im część spadku (spłata) zostaje zmniejszona o 30 proc., pozostająca w zawodzie rolniczym część rodzeństwa dzieli się „po równo” pozostałą zwiększoną częścią masy spadkowej (około 2/3 wartości gospodarstwa). Wydaje się, że przy takim rozwiązaniu sprawy, spadkodawcy nie będą łamać instytucji „przedwzrostu”, tzn. nie będą rekompensować tych 30 proc. spadkobiercom, którzy odeszli do miast. Według „communis opinio” wsi należy im się właśnie wtedy, gdyż korzystali z bezpłatnej nauki, korzystając z dobrodziejstw industrializacji i życia miejskiego.

Koncepcja ograniczenia, zamrożenia własności chłopskiej oznacza faktyczne znacjonalizowanie w specyficznej formie połowy gruntów chłopskich i oddanie ich w wieczystą dzierżawę uprzywilejowanej grupie ludności rolniczej. Realizacja tej koncepcji byłaby, o ile mi wiadomo, absolutnym novum. Instytucja niepodzielnych gospodarstw została sprawdzona w praktyce

(Niemcy), ale nigdzie nie wywłaszczono pozostałych spadkobierców z połowy wartości przypadającej im masy spadkowej. Partie komunistyczne przed i po zdobyciu władzy, nigdy nie postulowały tej czy innej formy nacjonalizacji ziemi. Jedynym wyjątkiem był Związek Radziecki, ale też nacjonalizacji ziemi żądali tam sami chłopci. Otóż tu jest sedno sprawy. Nie można wbrew wyraźnej woli chłopów ograniczać ich prawa własności ziemi. Praktyka wykazała w poprzednich latach, że podrywanie tej własności daje jak najbardziej ujemne skutki.

Można przypuszczać, że gdyby przeprowadzić ankietę i zapytać

każdy artykuł A. Szembergowej (Z. G. nr 51/52 (1960) występuje z dość dużym nasileniem niwelując wydatnie procesy rozdrobnienia.

Obrót ziemią skurczyłby się również dlatego, że zmniejszałaby się liczba chętnych do nabycia ziemi. Przy tak wyraźnym ograniczeniu prawa własności („pełnoprawnym właścicielem zamrożonej połowy gospodarstwa może stać się jedynie państwo lub spółdzielnia produkcyjna”), należy wątpić czy zbyt wielu kwapiłoby się dokupować ziemię. Złazszcza, że spadkobiercy z wyjątkiem przyszłego dziedzica nie byłby w tym zainteresowani.

Przy tak ograniczonej podaży ziemi musiałaby bardzo wysoko wzros-

nąć cena ziemi, utrwałaby indywidualną formę gospodarowania, nie mówiąc o innych skutkach — słowem przeciwdziałałaby a nie sprzyjała socjalistycznej, stopniowej przebudowie wsi.

Procesy zwłaszczania są potrzebne o tyle, o ile zmniejszają pozycję wielkorolnych gospodarstw, pozycję gospodarstw chłopów — robotników oraz o ile prowadzą do upelnorolnienia pewnej części gospodarstw małych. O tyle procesy te sprzyjają nie tylko wzrostowi produkcji rolnej lecz także socjalistycznej przebudowie wsi.

*

Reasumując, weryfikacja koncepcji „ograniczenia własności chłopskiej” wypadła, wydaje się, jednoznacznie. Należy więc szukać innych dróg i sposobów rozwiązania problemu rozdrobnienia gospodarstw. Te inne koncepcje muszą się liczyć z tym, że nie można, że nie uda się zahamować, przynajmniej w najbliższych latach, procesów wzrostu gospodarstw oraz działów rodzinnych. Muszą liczyć się z tym, że istnieje bezwarunkowa konieczność takiego czy innego finansowania spłat rodzinnych, że nie uda się zahamować wydatnie rozdrobnienia gospodarstw bez pomocy w sfinansowaniu spłat rodzinnych.

Koncepcja utworzenia Funduszu Spłat Rodzinnych jest próbą rozwiązania tych problemów. Nie można twierdzić, że jest to jedyny wariant ich rozwiązania. Mogą być inne warianty, np. utworzenie podatku od funduszu interwencyjnego, droga podniesienia podatków. Można także np. wydzielić odpowiednie sumy na spłaty rodzinne w ramach Funduszu Rozwoju Rolnictwa (sumy te uzyskano by drogą wzrostu podatków). Niezależnie jednak od tego jaki wariant zostanie przyjęty, musi on zawierać sposoby udzielania rolnikom pomocy w sfinansowaniu spłat rodzinnych. Nie można bowiem w ramach indywidualnej własności, bez wysoce ujemnych skutków, znieść bądź zbyt wydatnie zredukować tych spłat.

Fundusz spłat rodzinnych w tej czy innej formie jest, według mego zdania, najprzystępniejszym sposobem rozwiązywania omawianych problemów. Wiś może dziś sfinansować wspólnymi siłami spłaty rodzinne. Wymaga to dodatkowego obciążenia hektara użytków rolnych w granicach 50—100 zł. Można sądzić, że rolnicy przynajmniej do zrozumienia, zwłaszcza, że wniesione sumy byłyby zwracane. Sprawa główna — to stopień płatności tych sum. Wydaje się, że może on być wystarczający, jeśli składki na Fundusz połączą się z podatkami (sankcjami itd.), słowem potraktuje się formalnie jako zwykły wzrost podatków.

Fundusz udzielałby pożyczek na bieżące spłaty rodzinne, zaległe spłaty mogłyby finansować dopiero wtedy, gdy dysponowałby odpowiednimi nadwyżkami.

Wykazywałem już, że instytucja przedwzrostu w podanej formie jest postulatem chłopów, nie będzie więc na ogół lamana. Odnosić się ona będzie nie tylko do rozliczeń między spadkobiercami po śmierci spadkodawcy, lecz również za jego życia. Tak więc, jeżeli jeden ze spadkobierców otrzymuje spadek za życia spadkodawcy, to gdy pracuje on poza rolnictwem, należąca mu część zostaje zmniejszona o przedwzrostek tj. o 30 proc.

Przytoczyłem powyżej odpowiedź na główne zarzuty K. Smoleńskiego pod adresem Funduszu Spłat Rodzinnych, które wydaje się, nie przyniosły mu uszczerbku. Koncepcja Funduszu ma zapewne w podanej formie wiele usterek. Mogłyby być one z powodzeniem usunięte w toku jej bliższego opracowania.

Morski rocznik statystyczny

W najbliższym czasie ukaże się w sprzedaży (zapewne na krótko — wobec niewielkiego nakładu) wydawnictwo „Morski Rocznik Statystyczny” przygotowany przez zespół pracowników naukowych Zakładu Ekonomiki Transportu Morskiego Instytutu Morskiego w Gdańsku, a wydany w Gdyni przez Wydawnictwo Morskie.

Rocznik zawiera ok. 450 tablic statystycznych, zgrupowanych w XII działach. Znajdą się w nich informacje o rozwoju polskiej gospodarki morskiej w latach od 1928 do 1960. Rocznik zawiera również dane liczbowe, charakteryzujące rozwój i stan gospodarki morskiej świata.

Do bardziej interesujących działów Rocznika należą: handel zagraniczny drogą morską (w latach międzywojennych i po wojnie), flota handlowa

(dział ten zawiera m. in. stan floty pod polską banderą według armatorów w latach 1958—1960; dane dotyczące eksploatacji polskiej floty handlowej, szereg tablic ilustrujących przewozy, struktury, wykorzystanie, zatrudnienie, koszty eksploatacji we flotach zagranicznych itd.), makrostronę okrętów, usługi morskie w bilansie płatniczym, przemysł okrętowy (m. in. czas i koszt budowy statków), morski przemysł rybny i inne.

Podstawowa część materiałów zawartych w Roczniku pochodzi z materiałów dotychczas nie publikowanych — z przedsiębiorstw, urzędów i instytucji związanych z gospodarką morską.

Instytut Morski zamierza w następnych latach kontynuować wydawanie Rocznika — jednakże tylko w pierwszym wydaniu znajdują się dane ilustrujące rozwój gospodarki morskiej w ujęciu retrospektywnym.

Już samo przejrzenie tytułów tablic i sposób ich zestawienia pozwala sądzić, że przewidywany nakład okaże się o wiele za szczupły w stosunku do liczby nabywców. (t)

Spożycie i płace

Wytworzony w 1960 r. dochód narodowy będzie według przybliżonych szacunków ok. 0,3 proc. wyższy niż w 1959 r., kształtując się w zasadzie na poziomie planowanym.

W związku jednak z poprawą bilansu handlu zagranicznego oraz w związku ze zmianami w strukturze obrotów, tj. zwiększeniem udziału eksportu artykułów spożywczych, przyrost dochodu narodowego do podanych będzie nieco niższy. W stosunku do 1959 r. fundusz spożycia ukształtuje się prawdopodobnie na poziomie ok. 1 proc. wyższym i będzie nieco niższy niż planowano.

Osobowy fundusz płac netto wzrośnie w 1960 r. w przybliżeniu o ok. 4 proc., w porównaniu z 1959 r. i przekroczy o 1 mld zł poziom planowany.

Osiągnięto znaczną poprawę dyscypliny płac. Przekroczenie planowanego funduszu płac jest znacznie niższe od przekroczenia planu produkcji. Przeciwnie planu nominalnego netto wzrosnąć prawdopodobnie, w stosunku do 1959 r. o 2,5 proc. (z 1 453 zł do 1 490 zł). Na przełomie lat 1959—1960 wystąpił — jak wiadomo — wzrost kosztów utrzymania, co spowodowało pewne obniżenie płacy realnej. Jednak w ciągu 1960 r. wystąpił stopniowy wzrost płacy realnej, co jest szczególnie widoczne w IV kwartale 1960 r. MŁK

krajowym odbiorcom. W analogiczny sposób kształtuje się sytuacja i w roku bieżącym.

Brak zbytu powoduje, że drugi zakład torfowy Lęborskich Zakładów Torfowych, przedsiębiorstwo w Gaci

siu Torfowego zakupił w ZSRR dla zakładu w Gaci dwa potężne zespoły maszyn torfowych, które dotychczas nie doczekały się uruchomienia. Wprawdzie jeden zespół został smontowany i wykopuł niewielką, próbną

serwacji i zabezpieczenia spowodował, że te cenne urządzenia niszczały, korozja trysnęła 3 mln ciężko zapracowanych ziółówek. W pierwszych dniach listopada br. miały miejsce stwierdzenia, że stan maszyn i urządzeń tego zakładu wola o pomstę do... prokuratora.

Na temat przyszłości zakładu w Gaci toczą się dłużej dyskusje. Szybka decyzja co do dalszych losów zakładu jest nieodrocznie konieczna. Zainteresowanie się rolnictwa torfem jako cennym naturalnym zasobem umożliwia uruchomienie zakładu w Gaci. Należy więc oczekiwać, aby kompetentne czynniki orzeczyły od głów do czynów.

JAROSŁAW BOKINA

Rezerwy produkcji torfu

nie produkują, jest zamknięte. Torfowiska tego zakładu zajmują przestrzeń 600 ha. Leżą one przy ujściu rzeki Leby do jeziora Lebskie na pograniczu województwa gdańskiego i koszalińskiego.

W 1954 r. Centralny Zarząd Przemysłu Torfowego zakupił w ZSRR dla zakładu w Gaci dwa potężne zespoły maszyn torfowych, które dotychczas nie doczekały się uruchomienia. Wprawdzie jeden zespół został smontowany i wykopuł niewielką, próbną

partię torfu, lecz dalszej produkcji zaniechano z powodu braku nabywców na torf opałowy i nierentowności zakładu. Zakład w Gaci ulekurowano, a maszyny i urządzenia o wartości 3 mln zł pozostawiono na łaskę przyrody. Brak należytej kon-

D o poruszenia tematu „torfowego” skłonił mnie artykuł pt. „Warunki stosowania torfu w rolnictwie” (Z. G. nr 48/1960).

Na terenie województwa gdańskiego są pokłady złóż torfu, lecz ich eksploatacja na skalę przemysłową zajmują się tylko Lęborskie Zakłady Torfowe. Przemysł torfowy, przedsiębiorstwo to posiada dwa zakłady torfowe: w Sławoszyńcu i Gaci. Zakład w Sławoszyńcu eksploatuje torfowiska mieszczące się na białawskich łożach, które ciągną się od Jeziora Zarnowieckiego aż po brzeg morza — produkując tylko ściółkę torfową i niewielkie ilości proszku odwieńczonego. Niestety, nie mała cała produkcja tego zakładu przeznaczona jest na eksport do Stanów Zjednoczonych A. P., gdyż sprzedaż

ściółki torfowa eksport. — 2 327 tys. zł. ściółki torfowa ogrodn. — 174 tys. zł. ściółki torf. inwentarz. — 125 tys. zł. Z powyższego wynika, że 82,3 proc. ściółki wyprodukowanej w Sławoszyńcu jest wywożone do Stanów Zjednoczonych A. P., a 17,7 proc. sprzedawo

W 1954 r. Centralny Zarząd Przemysłu Torfowego zakupił w ZSRR dla zakładu w Gaci dwa potężne zespoły maszyn torfowych, które dotychczas nie doczekały się uruchomienia. Wprawdzie jeden zespół został smontowany i wykopuł niewielką, próbną

partię torfu, lecz dalszej produkcji zaniechano z powodu braku nabywców na torf opałowy i nierentowności zakładu. Zakład w Gaci ulekurowano, a maszyny i urządzenia o wartości 3 mln zł pozostawiono na łaskę przyrody. Brak należytej kon-

Z doniesień prasowych wiadomo, że Polska w dniu 16 listopada br. stała się członkiem stowarzyszonego GATT (General Agreement on Tariffs and Trade - Układ Ogólny o Taryfach Celnych i Handlu).

O celach i zasadach funkcjonowania tej organizacji pisało już wiele, ograniczę się więc tylko do pewnego uzupełnienia niektórych dawnych informacji.

GATT istnieje od 1947 r. i liczy obecnie 38 pełnych członków, 7 tzw. prowizorycznych i 2 tzw. stowarzyszonych. Różnica między członkiem pełnym a prowizorycznym polega na tym, że ten ostatni nie może głosować. Zmiana statusu prowizorycznego członka na pełnego zależy od wyników negocjacji w zakresie wzajemnych koncesji między stronami. Z reguły kraj wstępujący do GATT musi przegłosować swoje stawki celne, tzn. musi albo je obniżyć, albo się zobowiązać do niepodwyższania ich. Poza tym po-

Jednakże już na XIV Sesji stało się jasne, że niektóre państwa członkowskie, odgrywające zresztą decydującą rolę w GATT, nie są skłonne przyznać nam pełnych praw członkowskich. Z oficjalnych wypowiedzi przy wstępnej dyskusji nad naszym wnioskiem na Sesji wynikało już niezmiennie, że pełnego członkostwa nie uzyskamy. Dlaczego?

Sprawa ta ma swoje głębokie korzenie w całokształcie stosunków Wschód - Zachód. Nieuregulowanie spornych problemów politycznych wywiera decydujący wpływ na obroty handlowe między krajami kapitalistycznymi a socjalistycznymi. Istnieją wszelkie dane po temu, aby przypuszczać, iż poziom wzajemnych obrotów handlowych byłby znacznie wyższy, gdyby nie różne praktyki dyskryminacyjne stosowane przez kraje kapitalistyczne względem krajów socjalistycznych.

Na przeszkodzie naszego pełnego członkostwa w GATT stanęły

Z decyzji jak i Deklaracji wyniło jasno, że Polska uzyskuje tzw. członkostwo stowarzyszone. Zarówno projekt decyzji, jak i Deklaracja zostały przyjęte, a Deklaracja otwarta do podpisu. Wejście Deklaracji w życie wymaga 2/3 podpisów krajów członkowskich. W trakcie XVII Sesji wymagana większość została uzyskana. W międzyczasie Polska czyniła wysiłki, aby uczestniczyć we wspomnianej Konferencji Taryfowej. Jednakże z wyjątkiem Australii żaden kraj członkowski nie wyraził chęci negocjowania z nami tego rodzaju koncesji. Ostatecznie więc uczestnicznym nasze w Konferencji Taryfowej stało się nieaktualne. W związku z tym sprawa stworzenia wspomnianego wyżej "bilansu praw i obowiązków" została odsunięta na czas nieokreślony.

W określonej sytuacji, wobec warunków zawierających przesłanki polityczne, uzyskanie członkostwa pełnego przez Polskę jest więc w chwili obecnej nierealne.

POLSKA członkiem GATT

ZDZISŁAW RURARZ

lityka handlowa takiego kraju musi odpowiadać jeszcze innym wymaganiom przewidzianym Układem. Jeśli wyniki są pozytywne, kraj o członkostwie prowizorycznym może uzyskać pełne członkostwo.

Spółród krajów obozu socjalistycznego jedynie CSRS jest pełnym członkiem tej organizacji. CSRS była nawet jednym z jej założycieli. W owym okresie atmosfera polityczna nie była zatruta różnymi zimnowojennymi oparami i stał fakt uzyskania członkostwa przez CSRS mógł mieć miejsce. Potem sprawy bardziej się skomplikowały. W okresie zimnej wojny CSRS, mimo pełnego członkostwa w GATT, została poddana przez inne kraje członkowskie różnym praktykom dyskryminacyjnym, a USA np. wycofała nawet przyznaną klauzulę największego uprzywilejowania i decyzji tej nie odwołała do dziś.

Jeśli jednak do GATT wstąpił państwo, jak to ma miejsce obecnie z krajami Afryki, które dotąd stanowiło część innego państwa będącego już członkiem GATT, a nowo powstałe państwo nie wprowadza żadnych zmian w zakresie przedmiotu udzielonych mu przez metropolie koncesji, to uzyskanie pełnego członkostwa jest sprawą formalną.

Innym problemem jest sprawa tzw. członkostwa stowarzyszonego. Trzeba podkreślić, że jest to termin, który nie mieści się w Układzie. GATT jest jednakże organizacją pragmatyczną, która dopuszcza różne wyjątki. Członkostwo stowarzyszone stanowi właśnie taki wyjątek.

W chwili obecnej status członkostwa stowarzyszonego posiadają dwa kraje: Jugosławia i Polska. Podobienstwo statusu jest jednakże tylko formalne, gdyż Deklaracja o Stosunkach między Polską a Stronami Układu różni się w sposób istotny od odpowiedniej deklaracji jugosłowiańskiej.

Zasadniczym novum, nieznanym deklaracji jugosłowiańskiej, jest stwierdzenie, że strony będą się w wzajemnych stosunkach kierować zasadami zawartymi we wstępie do Układu, a nie zasadami Układu. Wstęp mówi o rozwoju handlu, dobrobytu, współpracy międzynarodowej itp. Deklaracja jugosłowiańska mówi zaś o zasadach samego Układu i w zgodności z nimi zakłada możliwość pełnego członkostwa.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Polska ubiegała się o członkostwo GATT. Kraj nasz jest zainteresowany w rozwoju obrotów handlowych ze wszystkimi państwami bez względu na ich ustrój społeczno-ekonomiczny. Na kraje należące do GATT przypada 85 proc. obrotów handlowych świata (bez krajów socjalistycznych, ale z CSRS). Udział członków GATT w ogólnym obrocie handlowym Polski sięga ponad 45 proc. W tych warunkach przystąpienie Polski do GATT może przyczynić się do rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej.

W okresie pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej Polska uznała więc, że zarówno w naszym interesie, jak i samego GATT, wskazywane byłoby poczynienie starań o uzyskanie pełnego członkostwa zgodnie z ideami zawartymi we Wstępie do Układu. Prawie dokładnie 3 lata temu nawiązano pierwsze kontakty i odłód Polska brała udział w pracach GATT (a ściśle uczestniczyła w sesjach plenarnych i innych ważniejszych posiedzeniach) w charakterze obserwatora.

Na XIV Sesji w Genewie (maj 1959 r.) rozpatrzone wnioski rządu PRL o przyjęcie Polski do GATT (zgodnie z art. XXIII) i powołano Grupę Roboczą, której zadaniem było opracowanie projektu decyzji i deklaracji oraz przedstawienie ich do zatwierdzenia na następnej Sesji.

przyczyny, które mają w przeważającej mierze polityczne uzasadnienie.

Przed wszystkim wysunięto argument, że kraj o monopolu handlu zagranicznego i planowanych obrotach nie stwarza możliwości tzw. wolnego dostępu do rynku (free market access) i nie może wziąć na siebie w pełni obowiązków wynikających z Układu, a więc nie może mieć i odpowiednich praw.

Rozumowanie takie jest tylko pozornie logiczne. Po pierwsze, znane są kraje kapitalistyczne, w których istnieje państwowy monopol handlu zagranicznego na określone towary. Fakt ten nie stał na przeszkodzie w przyjmowaniu tych krajów do GATT (przykładem może być Francja posiadająca monopol tytoniowy). Inne są kraje kapitalistyczne, w tym należące do GATT, stosujące zarówno ograniczenia importowe jak i eksportowe. Po drugie, praktyka krajów socjalistycznych wykazała, że podejmowały one w handlu międzynarodowym zobowiązania i wywiązywały się z nich, jak również udzielały koncesji.

Jednakże Polska nie może udzielać koncesji bez uzyskania określonych korzyści. Delegacja polska, biorąca udział w rozmowach, stanęła na stanowisku, że nasze koncesje mogą być udzielone tylko w zamian za inne, takie jak np. zniżki stawek celnych na towary, w których eksporcie jesteśmy zainteresowani.

Według pierwotnych propozycji GATT, Polska w zamian za uzyskanie koncesji udzieliłaby koncesji w postaci tzw. minimalnych zobowiązań importowych. A więc nie koncesji celnych (Polska, jak wiadomo, nie stosuje taryf celnych w handlu zagranicznym). Minimalne zobowiązanie importowe oznaczałoby zaś zobowiązanie się do zakupu w krajach GATT określonych ilości (lub określonej wartości) w ciągu uzgodnionego okresu czasu. Zobowiązania te mogłyby być progresywne, czyli w razie zaistnienia odpowiednich warunków mogłyby być zwiększane. Zobowiązania te podane byłoby z góry do wiadomości państw członkowskich. Moglibyśmy kupować więcej, ale nigdy mniej niż przewidziano by te zobowiązania.

Polska przyjęła te propozycje. Na posiedzeniu Grupy Roboczej we wrześniu 1959 r. w Genewie, gdzie ustalano tekst deklaracji i decyzji o przystąpieniu Polski do GATT, wyrażiliśmy gotowość uczestniczenia w tzw. II fazie Konferencji Taryfowej 1960-1961, której I faza rozpoczęła się 1 września ub.r. w Genewie. Gotowość naszą została następnie potwierdzona oficjalnie. Zasada wzajemnych koncesji w GATT polega na tym, że negocjowane one są bilateralnie, a skutek ich jest multilateralny. A więc Polska w zamian za uzyskanie redukcji stawek celnych na towar X w kraju Y zobowiązywałaby się do zakupu towaru Z w ilości N. Z wyłączonej koncesji celnej w kraju Y korzystabyłyby i inne kraje członkowskie na równi z nami, a z naszego zobowiązania mogłyby także korzystać pozostałe kraje członkowskie na tej samej zasadzie.

Niezależnie od konkretnych korzyści handlowych, jakie moglibyśmy uzyskać w trakcie negocjacji taryfowych w ramach wspomnianej Konferencji, Polska przez sam fakt udzielenia i uzyskania pewnych koncesji mogłaby stworzyć tzw. bilans praw i obowiązków, którego stworzenie w odniesieniu do kraju socjalistycznego jest rzekomo niemożliwe.

Jak już wspominałem, we wrześniu 1959 r. odbyło się posiedzenie Grupy Roboczej, gdzie opracowano projekt decyzji i Deklaracji, które następnie przedstawiono XV Sesji w Tokio (koniec października - połowa listopada 1959 r.).

W rezultacie mamy status członka stowarzyszonego i nie widzimy perspektyw na zmianę tego statusu, jeśli niektóre państwa członkowskie nie wyzbędą się mrzonek na temat kryteriów, jakim podlegać powinien kraj socjalistyczny wstępujący do GATT na pełnoprawnego członka. Kryterium tym jest tzw. "gospodarka wolnorynkowa". Rzekomo nieważny jest fakt, że mało jest w GATT krajów kapitalistycznych, które mogłyby udowodnić, iż mają wspomnianą gospodarkę "wolnorynkową". Za to kraj socjalistyczny według ich opinii powinien się tym legitymować.

Jakie mamy korzyści ze stowarzyszenia się z GATT?

Przed wszystkim mamy prawo brać udział we wszystkich pracach GATT, ale bez prawa głosu. Żadne przywileje nie są automatycznie rozciągane na nas, ale i nikt nie ma prawa żądać od nas czegoś więcej. Jednakże Deklaracja przewiduje tzw. roczny przegląd wzajemnych stosunków. Mamy więc prawo wnosić pewne pretensje i uwagi pod adresem krajów członkowskich i mamy obowiązek ich wysłuchiwać. Mamy poza tym prawo wypowiadać się na różne tematy przy innych okazjach. Wszystko to służy do stworzenia lepszej atmosfery wzajemnego zrozumienia, a to jest rzeczą bodajże najważniejszą.

GATT prowadzi także szereg badań nad poszczególnymi dziedzinami, które mają istotny wpływ na wielkość obrotów światowych. Znajomość tych problemów ma też swoje znaczenie.

Przystąpienie Polski do GATT w charakterze członka stowarzyszonego jest więc pewnym krokiem naprzód w dziedzinie normalizacji stosunków handlowych między Wschodem a Zachodem. Musimy pamiętać, że GATT ma charakter dość zamknięty i wszelkie możliwości jego uniwersalizacji są dużym postępem. Łatwiej też wpływać na wszelkie pozytywne przemiany wtedy, gdy po zostaje się w jakimś stosunku do tej organizacji.

Mamy nadzieję, że rosnące znaczenie krajów socjalistycznych w gospodarce i handlu światowym wpłynie na zmianę opinii konserwatywnych kół i zmusi je do rewizji swego stosunku do idei członkostwa krajów socjalistycznych w GATT. Polska ze swej strony nie zrezygnuje z wysiłków na rzecz uświadomienia niektórym krajom konieczności równego traktowania wszystkich krajów we wzajemnych stosunkach handlowych bez względu na ich ustrój.

Założenia polityki handlu zagranicznego

DOKONCZENIE ZE STR. 1

uruchomiony dopiero po wykonaniu produkcji na eksport, oraz specjalnego funduszu nagród za produkcję eksportową. Dla rozszerzenia zakupu maszyn i urządzeń dla celów tylko eksportowych zostanie w r. 1961 stworzony fundusz dewizowy o weale pokazanych rozmiarach, jak na nasze warunki. Można się spodziewać, że wszystkie te dzwignie odpowiednio zagrają i skłonią przedsiębiorstwa przemysłowe do wzmocnienia wysiłków w kierunku zwiększenia masy towarowej na eksport.

Duże znaczenie ma również aktywne włączenie się władz terenowych do zagadnień produkcji eksportowej. Koordynacja planów na szczeblu rad narodowych i odpowiednio do tych zadań ustawienie zaopatrzenia surowcowego pozwoli na znaczne rozszerzenie produkcji eksportowej w obrębie drobnej wytwórczości.

O zwiększeniu objętości eksportu decyduje jednak nie tylko ilość i asortyment. Niemniejsze znaczenie ma tutaj wartość eksportowanych towarów. Trzeba dążyć do jej zwiększenia w drodze poprawy jakości towaru, jego wyglądu, opakowania, w drodze wyszukania asortymentu dającego najlepiej wskaźniki opłacalności dewizowej. Nie rozwiązujemy jednak eksportu jako celu samego w sobie. Chodzi przede wszystkim o taki eksport, który przynosi nam największe korzyści. Wchodzą tu w

rachubę zwłaszcza towary zawierające stosunkowo najmniejszy odsetek importowanych lub nadających się na eksport surowców.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przemysł nie może sam określić korzyści, jakie z eksportu danego asortymentu towarów wypływają. Musi mu w tym przyjąć z pomocą aparat handlu zagranicznego. On powinien informować przemysł o aktualnej koniunkturze na rynkach zagranicznych, o kształtowaniu się cen na świecie, o wymaganiach poszczególnych rynków co do właściwości danego towaru itp. Rolę tę spełniać ma postulowany przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego Instytut Badań Koniunktur i Cen.

Niemale zadania czekają też aparat handlu zagranicznego. Zwiększenie wartości eksportu zależy nie tylko od bezbłędnego wykonania zamówień przez przemysł. Zależy również od umiejętności sprzedania towaru. Towar trzeba sprzedać w najdogodniejszym dla nas momencie, kiedy ceny kształtują się wysoko i kiedy można uzyskać najkorzystniejsze warunki. To samo odnosi się zresztą do zakupu towarów na rynkach zagranicznych. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że na świecie - z nielicznymi wyjątkami - nie ma stałych cen i zarówno dla sprzedaży jak i dla zakupu trzeba wybrać odpowiedni okres. W tym celu konieczne jest zwiększenie rezerwy dewizowej w tej części, która ma być wykorzystana dla zawierania transakcji w terminach odbiegających od planu, ale najodpo-

wiedniejszych z punktu widzenia cen i warunków.

Podniesienie operatywności i umiejętności kadr handlu zagranicznego oraz dalsza radykalna praca przy przemyśle jest nieodzowną koniecznością.

Jaką politykę stosować będzie resort handlu zagranicznego, jeśli idzie o strukturę geograficzną naszych obrotów z zagranicą?

Już z dotychczasowego kształtowania się podziału naszych obrotów zagranicznych między poszczególne regiony widać, że największą wagę przywiązujemy do współpracy z krajami obozu socjalistycznego. Obroty z tymi krajami nie tylko stale rosną w wartości bezwzględnej, ale i zwiększa się udział tych krajów w całości naszego handlu zagranicznego. Do niedawna udział ten nie przekraczał 80% całości obrotów, dzisiaj wynosi już 62%, a w końcu bieżącej pięciolatki ma wzrosnąć do 64-65%.

Tendencja ta jest słuszną nie tylko ze względu na więzy łączące nas z tymi krajami, ale i z uwagi na korzyści uzyskiwane ze współpracy gospodarczej wewnątrz obozu. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że większość naszych potrzeb w zakresie dostaw surowcowych pokrywana jest w krajach socjalistycznych, zwłaszcza w Związku Radzieckim, i że właśnie wymiana towarowa z krajami socjalistycznymi daje nam możliwość korzystniejszej sprzedaży oraz kupna maszyn i innych gotowych wyrobów przemysłowych. Niezależnie od tego, zasada zawierania wieloletnich umów handlowych, pozwalająca na międzynarodową koordynację zamierzeń produkcyjnych i inwestycyjnych, stabilność cen na towary stanowiące przedmiot wymiany towarowej, specjalizacja produkcji oraz przybiegająca gorzej większe rozmiary kooperacji w zakresie poszczególnych działów gospodarki narodowej - wszystko to stwarza przesłanki do korzystnego dla wszystkich stron rozwoju handlu zagranicznego.

Równocześnie, zgodnie z zasadą pokojowej współpracy ze wszystkimi krajami świata, będziemy powiększać obroty z krajami kapitalistycznymi. Przestrzegając tutaj jednak będziemy zasady koncentracji obrotów na tych krajach, które stwarza nam możliwość zachowania długotrwałej równowagi płatniczej. Oznacza to, że preferować będziemy import z tych krajów, które pozwolą nam na realizację polityki uzyskiwania rosnących wpływów za eksport naszych towarów. Jest to tym bardziej konieczne, że postępujące w Europie Zachodniej procesy integracyjne mogą - poprzez wprowadzenie ograniczeń dyskryminacyjnych - położyć tamę napływowi naszych towarów na te rynki.

Szczególnie pragniemy rozszerzyć nasze obroty z krajami opóźnionymi w rozwoju gospodarczym. Te kraje, niedawno wyzwolone z uścisku kolonialnego, dążą do industrializacji, a więc dają możliwość sortowania szeregu maszyn i urządzeń, w tym przede wszystkim kompletnych obiektów przemysłowych. Kraje te dysponują znacznymi ilościami potrzebnych nam surowców, którymi mogą pokrywać swój import. Trzeba przy tym zdać sobie sprawę z tego, że możliwość rozszerzenia obrotów zarówno z wyzwalonymi krajami Azji i Afryki jak i z krajami Ameryki Łacińskiej są bardzo duże. Dotychczasowa bowiem wymiana towarowa z tymi krajami jest pod względem udziału w całości naszych obrotów z zagranicą stosunkowo niewielka.

Jak należy ocenić wpływ rozszerzenia obrotów w handlu zagranicznym na całość naszego rozwoju gospodarczego?

Jak wskazuje doświadczenie szeregu rozwiniętych krajów, rozwój gospodarczy jest niemożliwy bez odpowiedniego wzrostu obrotów handlu zagranicznego. Mówi o tym również nasze doświadczenie na przestrzeni ostatnich lat. Dynamika wzrostu handlu zagranicznego musi przewyższać, a przynajmniej dorównywać tempu wzrostu produkcji przemysłowej. Inaczej bowiem muszę nastąpić trudności w osiągnięciu zaplanowanego poziomu rozwoju gospodarczego. Dotyczy to zwłaszcza naszego kraju, który nie jest i nie może być samowystarczalny.

Nie tylko jednak ten ogólny wzgląd powinien kierować naszą polityką rozszerzenia wymiany towarowej z zagranicą. Trzeba ponadto brać pod uwagę wpływ handlu zagranicznego na zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Wysokie wymagania odbiorców zagranicznych w stosunku do jakości eksportowanych towarów są najlepszą szkołą dla naszego przemysłu w odniesieniu do poprawy jakości produkcji, do wprowadzenia na szeroką skalę postępu technicznego, do unowocześnienia technologii, do podniesienia estetyki i rozszerzenia asortymentu produkowanych towarów. Jest rzeczą oczywistą, że wciągnięcie większej ilości przedsiębiorstw do produkcji eksportowej musi spowodować podniesienie się ogólnego poziomu produkcji, a więc i tej produkcji, która jest przeznaczona na rynek krajowy. Stąd płyną bezpośrednie korzyści dla całego społeczeństwa.



AMBITNE PLANY ENI

Prezes państwowego włoskiego koncernu ENI - Mattei wystąpił, jak pisał "Financial Times", do rządu austriackiego z propozycją objęcia Austrii wielką siecią rurociągów naftowych, budowanych przez ENI w południowej i środkowej Europie.

Według propozycji Mattei, zaprojektowany rurociąg Trieste-Ingolstadt (NRF) uległby rozwinięciu w rejonie Carnie we Włoszech, po czym wschodnie ramie rurociągu przez Tawrisję i Semmering zostałoby doprowadzone do Wiednia. Początkową wydajność rurociągu Carnie-Wiedeń oblicza się na 3 mil. ton ropy rocznie. W związku z tym "Financial Times" wyraża wątpliwość, czy rynek austriacki zdoła wchłonąć dodatkowy 3 mil. ton naftę rocznie i przypuszcza, iż znanemu ze swych śmiałości planów prezesowi ENI chodzi o rzeczy znacznie większe, a mianowicie o połączenie włoskiej sieci rurociągów naftowych z siecią rurociągów radzieckich.

Jak wiadomo, południowo-zachodnie odgrzeźlenie systemu radzieckich rurociągów ma sięgać do Braiławki, znajdującej się w odległości 70 km od Wiednia. Wtedy zaś w ciągu najbliższych 7 lat mają importować z ZSRR 40 mil. ton ropy, a za jej połączenie bezopłatnie dwóch sieci rurociągowych zapewniliby Włochom duże korzyści.

W razie realizacji zamierzonego planu walka ENI z koncernami naftowymi Zachodu nabrałaby nowych barw. (HP)

BUDOWA NOWEJ "KROLOWEJ" W ANGLII

Pasjonująca opinię angielską od wielu miesięcy sprawa budowy nowoczesnego statku pasażerskiego, który by zastąpił starzejącą się "Queen (Królowa) Mary" została już rozstrzygnięta.

Zgodnie z wnioskiem specjalnej komisji rząd Macmillana postanowił udzielić kompanii Cunard Line pożyczki w wysokości 18 mil. funtów na budowę statku pasażerskiego o wyporności 75 tys. ton ołhizniejszą na 2:30 pasażerów.

Pełny koszt budowy tego statku wyniesie około 30 mil. funtów; brakuje więc 12 mil. funtów do wykończenia statku Cunard Line, będącego właścicielem "Queen Mary" pokryje z własnych środków.

Nowy statek będzie rozwijał szybkość 25 1/2 węzła a pod względem urządzeń i komfortu ma nie ustępować najbardziej luksusowym statkom świata. (HP)

WIELKA BUDOWLA WODNA W GHANIE

Projekt budowy na rzece Volta wielkiej zapory wodnej i hydroelektrowni, która dostarczać będzie do celów przemysłowych taniej energii elektrycznej stala-

by się ośrodkiem industrializacji kraju, zaczyna wchodzić na tory realizacji.

Na finansowanie pierwszego stadium budowy zapory rząd Ghany uzyskał już zapewnienie kredytów w Banku Światowym oraz od rządów Anglii i USA w wysokości 30 mil. funtów. Uruchomienie tych kredytów zostało uzależnione od porozumienia rządu Ghany z angielsko-kanadyjsko-amerykańskim konsorcjum Valco w sprawie budowy zakładów aluminiowych, mających się stać głównym odbiorcą, prądu wytwarzanego w zaplanowanej elektrowni.

Główną trudnością w rokovaniach zainteresowanych stron stanowiła kwestia ceny za prąd, którą rząd Nkrumah chciał ustalić na poziomie uważanym przez Valco nie do przyjęcia. Po dłuższych targach doszło w tej sprawie do kompromisu. Władze Valco przystąpiły do budowy zakładów, których koszt oblicza się na 57 mil. funtów.

Na budowę zapory wodnej został już ogłoszony konkurs, do którego stanęły trzy konsorce angielskie oraz 17 grupowań finansowych z innych krajów.

Zrealizowanie tzw. projektu Volta będzie niewątpliwie największym osiągnięciem gospodarczym na czarnym lądzie Afryki. Co do rozmiarów ustępować ono będzie budowli na Nilu pod Assuanem. (HP)

STANY ZJEDNOCZONE CHCĄ ZWIĘKSZYĆ EKSPORT

Sekretarz handlu USA Miller podał w ub. m. do wiadomości, że Stany Zjednoczone będą musiały w bieżącym roku podnieść swój eksport o 3 mld dolarów w celu zmniejszenia deficytu w bilansie płatniczym. Dążenie do stałego zwiększenia eksportu nie pozostaje podstawą polityki amerykańskiego handlu zagranicznego również na lata następne.

W ciągu pierwszych 9 miesięcy ubiegłego roku pozawaliskowy eksport USA wyniósł 14,4 mld dol. wobec 12 mld dol. takiego samego okresu 1958 r. Chociaż na porcję tego zwiększenia były dostawy samolotów i surowej bawełny, ponadto eksport urządzeń przemysłowych oraz pszenicy. Jeśli idzie o kierunki geograficzne - niemal trzy czwarte zwiększenia eksportu w omawianym okresie 1959 r. przypada na Europę Zachodnią i Japonię. Wystąpiło natomiast zmniejszenie dostaw do krajów Ameryki Łacińskiej.

Jak już w tym czasie donosiłmy, rząd USA podejmuje szereg poczynąń zmierzających do zachęcenia prywatnego kapitału do wzmacniania eksportu. Będą to zarówno użyczenia finansowe, jak i orientacyjne. Ponadto zwiększona zostanie ilość misji handlowych za granicą. Przy placówkach dyplomatycznych USA będą również uruchamiane ośrodki sprzedaży literatury fachowej oraz czytelnie. (H)

CENTRALA HANDLOWA SPRZĘTU ROLNICZEGO WARSZAWA, PIĘKNA 68

za pośrednictwem wojewódzkich Przedsiębiorstw Handlu Sprzętem Rolniczym i Składowie Rejonowych

państwowe jednostki gospodarki rolnej i spółdzielczą sieć detaliczną

- W
- ciągniki i silniki rolnicze
 - maszyny i narzędzia rolnicze
 - przyrządy rolnicze i wosy ogumione
 - aparaty ochrony roślin
 - urządzenia hodowlane
 - literatura rolnicza, ogumienie i artykuły techniczne
 - części wymienne do wszystkich typów maszyn i narzędzi rolniczych

PRODUKOWANE

w fabrykach podległych Zjednoczonym Przemysłu Rolniczym oraz innym zjednoczeniom Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, Komitetowi Drobnej Wytwórczości i Zarządowi Przemysłu Maszynowego Ministerstwa Leśnictwa, jak również pochodzące z importu.

CZĘŚCI WYMIENNE

do wszystkich typów ciągników i maszyn rolniczych - Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym i Składowie Rejonowe sprzedają bezpośrednio wszystkim użytkownikom. Części wymienne do ciągników i maszyn niotypowych, sprzedaje i dostarcza również za załączeniem pocztowym na zamówienie listowne - Przedsiębiorstwo Handlu Częściami do Sprzętu Rolniczego w Szczepólnie k/Kalisza, tel. Kalisz 3145.



zaopatruje



CHSR

INFORMUJE

DORADZA

ZAOPATRUJE

ZYCIE
GOSPODARSTWA



PROBLEMY GOSPODARCZE W PRASIE SPECJALISTYCZNEJ

Wieksość periodyków technicznych oraz gospodarczych branżowych publikuje często opracowania, które powinny zainteresować czytelnika zajmującego się sprawami gospodarczymi. Nie zawsze jednak czasopisma te są dostatecznie rozpowszechnione, nie zawsze znajdują się pod ręką. Zarzeczają się one do stepnie w szerokim wyborze w bibliotekach i czytelników NOT oraz w terenowych oddziałach poszczególnych organizacji technicznych.

„EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRACY” (nr 11/60) publikuje obszerny artykuł Jerzego Czarneckiego i Barbary Pajak pt. „Brygady pracy socjalistycznej – nowy etap współzawodnictwa w hutnictwie”. Problematyka obecnie stosowanych form współzawodnictwa pracy bardzo rzadko pojawia się na łamach czasopism, warto więc szczególnie zapoznać się z powyższym artykułem. Autorzy po krótkich wstępnych uwagach o korzyściach i wadach dawnych form współzawodnictwa kreślą obraz, jaki w tej dziedzinie występuje obecnie w hutnictwie. Na ogólną liczbę ok. 135 tys. ludzi zatrudnionych w tym przemyśle niecałe 3 tys. (nieco ponad 2%) bierze udział we współzawodnictwie o tytuł brygady pracy socjalistycznej. Powstało 268 brygad, z których 6 uzyskało już w br. tytuł, o który toczy się współzawodnictwo. Autorzy analizują przebieg i wynik współzawodnictwa na przykładzie huty Ląbki i huty Batory. Wyniki np. za pierwsze półrocze 1960 r. uzyskane przez brygadę przy VI pięciu martenowskim są następujące: plan wytopu (34,9 tys. ton) wykonano w ilości 36,6 tys. ton (105,0%). Warto dodać, że w ubiegłym roku plan nie został tu wykonany. Założona na 1960 r. wydajność 5,33 ton na 1 m kw. na 24 godziny wynosiła w I półroczu 5,59 ton. Wydajność w tonach w godzinę 9,53 (plan – 9,26). Stopień wykorzystania czasu kalendarzowego wyniósł 88% (plan – 86,3%); czasu dyspozycyjnego – 88,9% (plan – 87%). Czas trwania wytopu obniżono do 8,49 godz. (plan – 8,6 godz.).

W ciągu I półrocza wykonano 453 wytopy, wobec 381 planowanych na cały rok 1960.

Jak widać poprawa nastąpiła niemal we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych. Ponadto brygada opanowała prowadzenie pieca na paliwie płynnym, co dotychczas, mimo poważnych wysiłków nie udało się w hucie Ląbki.

Pozytywnie oceniając również autorzy pracę brygad w Hucie Batory, wskazując iż jest ona najbardziej racjonalna, najkorzystniejsza i najbardziej efektywna, jednakże wskazują na szereg niedociągłości, które należy usunąć, jeśli współzawodnictwo brygad ma przybrać charakter masowy. Do takich niedociągłości należą: według autorów – należy:

1. Często spotykane ograniczanie się przy ocenie pracy brygad do jedynostopniowego ujmowania wyników w postaci wskaźników produkcyjno-ekonomicznych, bez podania faktycznego wkładu współzawodniczących.
2. Zbyt powierzchowne ujmowanie ważnych zobowiązań z punktu widzenia odpowiedzialności.
3. Niebryd precyzyjnie formułowanie zobowiązań na skutek zbyt małej pomocy odpowiednich komórek przedsiębiorstwa.

Ogólny kierunek współzawodnictwa pracy w hutnictwie jest słuszny, należy jedynie usunąć usterki, które w przeważającej części mają naturę organizacyjną.

W nr 11 „INWESTYCJI I BUDOWNICTWA” Jerzy Bogusz pisze „O przebiegu rewizji inwestycji”. Autor wskazuje na poważne osłabienia, jakie zanotowano w tej dziedzinie. Zwraca jednak również uwagę na szereg zjawisk ululnych. Do takich należą m. in. fikcyjne oszczędności, jak skreślanie inwestycji, które już uprzednio zostały skreślane. Zaliczanie oszczędności, które zostały uzyskane w wyniku rewizji prze-

prowadzanej w 1959 r., skreślanie z limitów inwestycyjnych określonych sum, bez podania w jaki sposób można będzie te oszczędności uzyskać itp. Zdarza się również, że inwestorzy, wskazując oszczędności na skutek rewizji inwestycji, występują o ponowne dofinansowanie tej samej inwestycji.

Autor wskazuje na potrzebę dokładnej koordynacji planowej i poziomej w toku przeprowadzania rewizji inwestycji.

Drugi etap rewizji inwestycji trwał będzie przez cały 1961 rok. Istnieje więc realna możliwość usunięcia w br. wszystkich niedociągłości, tak, by można było wypracować założoną kwotę 15 mld zł oszczędności.

Ten sam temat porusza „PRZEGLĄD KOLEJOWY” (nr 11/60) w artykule Zdzisława Paszkowskiego pt. „Aktualne zadania inwestycyjne PKP w świetle uchwały V Plenum KC PZPR”. Autor daje szczegółowe zestawienie podstawowych zadań inwestycyjnych kolejnictwa oraz proponuje usystematyzowaną metodę realizacji tych zadań, które wytyczyło V Plenum, jeśli idzie o oszczędności inwestycyjne.

Autor konkluduje:

„Siedzenie akcji rewizji oszczędnościowej poprzez prawidłowo ustalone zbiorcze zestawienie kosztów budowy, powiązane odpowiednio z limitami projektu planu 5-letniego, umożliwiłoby wypracowanie kierunków nakreślonych przez V Plenum, przeciwdziałałoby ew. naturalnym tendencjom formalizowania tej akcji i umożliwiało pogoń za efektywnymi wskaźnikami oszczędnościowymi wypracowanymi od wieloletniej praktyki nie figurujących w projekcie planu pięcioletniego”.



Ojciec ojczyzny

Prasa zachodnia doniosła, że z okazji 85 rocznicy (5 stycznia) urodzin kanclerza Adenauera, w NRF wypuszczone zostaną na rynek złote monety wartości od 1 do 30 „dukatów” (najdroższa z tych monet będzie miała wartość 780 marek zachodnio-niemieckich). Niezła zachęta do leżaurzacji złota. Ale nie tylko.

Na monetach wyryty będzie napis: „Conrad Adenauer Pater Patriae Germanicae”. Brak informacji, czy będzie wyryty również wizerunek dostojnego jubilat.

Pater Patriae (ojciec ojczyzny) – to tytuł honorowy nadawany w starożytnym Rzymie szczególnie zasłużonym cesarzom.

Ave Caesar!

L. M.

W ubiegłym tygodniu

SEJM UCHWAŁIŁ PLAN I BUDŻET PAŃSTWA NA ROK 1961

Generalna debata nad planem i budżetem na rok 1961 dobiegła końca. Sejm uchwalił Narodowy Plan Gospodarczy i budżet państwa na rok przyszły oraz zatwierdził sprawozdanie rządu z wykonania NPG i budżetu za okres od 1.1. do 31.XII.1960 r. udzielając absolutorium za działalność w roku 1960. Sejm uchwalił również dwie ustawy o zmianie konstytucji PRL oraz o uzupełnieniu i zmianie niektórych przepisów prawa wyborczego. Obydwa te akty ujednoliciły przepisy, na podstawie których przeprowadzone będą w roku 1961 wspólne wybory do Sejmu i rad narodowych.

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

EFEKTY REWIZJI INWESTYCJI W ZM „URSUŚ”

Dotychczas przeprowadzona rewizja założeń inwestycyjnych w Zakładach Mechanicznych „Ursus” przyniosła efekty w postaci obniżenia planu 5-letniego na okres planu 5-letniego nakładów na inwestycje o kwotę 8.472 tys. zł i przesunięcia niektórych robot inwestycyjnych na łączną sumę 1.272 tys. zł na okres po 1965 roku. (Jz)

ZMNIKSZONE INWESTYCJE

W hucie „Bierut” w Częstochowie zakończony został pierwszy etap rewizji inwestycji zaplanowanych do wykonania w okresie najbliższego planu 5-letniego. Rewizję założeń inwestycyjnych i dokumentacji projektowo-kosztorysowej przeprowadziła specjalna komisja, która powołana została przez dyrektora huty w sierpniu 1960 r. W skład komisji wchodzi zespół branżowy i podkomisja oszczędnościowa.

Łączny koszt inwestycji przewidzianych do realizacji w latach 1961–1965 miał wynieść 625,5 mln zł. W wyniku skrupulatnych badań i wyliczeń komisja ustaliła, że bez uszczerbku dla huty, jej programu produkcyjnego i rzeczywistych potrzeb, można obniżyć nakłady na planowane inwestycje o kwotę 44.363 tys. zł, co stanowi 7,1 proc. założeń na okres planu 5-letniego inwestycji. Ponadto komisja uznała za słuszne przeniesienie nakładów inwestycyjnych w wysokości 28.588 tys. zł na okres po 1965 r. W ten sposób łączna suma oszczędności na inwestycjach planu 5-letniego wyniosła w hucie „Bierut” 72.951 tys. zł, tj. 11,7 proc. sumy planowanej.

Na kwotę 44.363 tys. zł złożyły się oszczędności wykazane przez następujące zespoły branżowe: zespół walcowni rur – 22.811 tys. zł, zespół kokosownicz – 9.069 tys. zł, zespół eksploatacji hald i przerobu zu-

żcia – 6.888 tys. zł, zespół wytwórni maszyn hutniczych – 4.170 tys. zł i zespół budownictwa mieszkaniowego – 1.434 tys. zł.

Na kwotę 28.588 tys. zł złożyły się dwie pozycje zgłoszone przez zespół wytwórni maszyn hutniczych (17.688 tys. zł) oraz zespół eksploatacji hald i przerobu żużla (10,9 mln zł). (Jz)

FUNDUSZ ZAKŁADOWY W PZO

Dzięki uzyskaniu stosunkowo dobrych wyników produkcyjnych i ekonomicznych za okres 3 kwartałów 1960 r. w podstawowych wskaźnikach (plan produkcyjny globalny) wykonany w 102 proc., produkcyjny towarowy w 100,7 proc., plan akumulacji w 121,3 proc., plan wydajności na 1 robocznika grupy przemysłowej w 100,2 proc. itd.), zarząd Polskich Zakładów Optycznych otrzymał prawo do odpisu na fundusz zakładowy w wysokości 27 mln zł.

O ostatecznej wysokości odpisu zadecyduje IV kwartał br. Trzeba jednak przyznać, że okres ten nie jest łatwy dla zarobu PZO; głównie wskutek tego, że plan kwartalny zawiera ponad 1/3 części wartości produkcji pochodzącej z nowych uruchomień. (Jz)

STYPENDIA HUTY IM. LENINA

Kierownictwo Huty Im. Lenina ufundowało w bież. roku 19 stypendiów dla studentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z następujących wydziałów: metalurgicznego, maszyn hutniczych, odlewnictwa i elektrotechniki. Stypendia te (po 600 zł na miesiąc) przeznaczono dla studentów lat III i IV, którzy wykazali się dobrymi postępami w nauce. Ufundowane stypendia przysługują przede wszystkim dzieciom pracowników huty. (Jz)

Bydgoski przemysł mięsny

Zakłady mięsne w woj. bydgoskim wyeksportowały w ub. r. mięso i przetwory o łącznej wartości 1,6 mld zł, co stanowiło 44,4 proc. wszystkich towarów wyeksportowanych z województwa w 1960 r. Powożną pozycję w tym wywozie stanowiła bekon. Aż 38 proc. eksportowanych z Polski bekonów pochodził z woj. bydgoskiego.

Bardzo dobre wyniki produkcyjne osiągane przez bydgoski przemysł mięsny tłumaczą się przede wszystkim dobrą organizacją pracy. Od stycznia 1960 r. zakłady przemysłu mięsnego zręcznie włączyły w cały województwa z pośrednictwem Gminnych Spółdzielni w kontraktacji i skupie żywności. Poszczególne zakłady zatrudniają obecnie tzw. asystentów gramadzkich, którzy bezpośrednio związani z zakładami produkcyjnymi mogą stosownie do potrzeb wpływać na sezonowość podaży żywności. Nowy system kontraktacji i skupu przyniósł w ub. r. 700 tys. zł oszczędności.

Przemysł mięsny woj. bydgoskiego nie zapomina jednak i o krajowych konsumentach. Tytułem eksperymentu wszystkie sklepy mięsne w Toruniu zaopatrywane są bezpośrednio przez miejscowe zakłady mięsne, bez pośrednictwa Miejskiego Handlu Mięsem. Zaopatrzenie sklepów (nie ma wzrostów niezapłaconego towaru, ponieważ wszystko przyjmują z powrotem chłodnie zakładowe) jest doskonałe, a asortyment mięsa urozmaico-ny, jak chyba w żadnym innym mieście.

Miejscowe zakłady mięsne uruchamiają w hr. bezalkoholowy zakład gastronomiczny, w którym będzie można otrzymać wszystkie potrawy mięsne, od najprostszych i najtańszych do najbardziej wymyślnych, a mimo to zgodnie z planowaną kalkulacją niedrogich dań. (ab)

Z MATERIAŁÓW PIH

MISTRZOWIE ZŁEJ ROBOTY

Z notatki zamieszczonej w nr 32/1960 „Życia Gospodarczego” pt. „Planuj szewcze kupować” wynikało, że PIH stwierdził, iż niektóre partie obuwia mają jakości niższą od właściwej dla danego gatunku i modelu, a tym samym i niewłaściwe ceny. Wnie za ten stan rzeczy przypisywał kooperantom dostarczającym niewłaściwie półfabrykaty.

Następna nota poświęcona tej sprawie uzasadniała, że winien jest „szewc”, „planuj” zły produkt, czyli zaakceptował w imieniu nabywcy nieodpowiedni i przedstawił konsumentowi trzewik zły jako pierwszy gatunek. Starał się więc wprowadzić konsumenta w błąd, że trzewik (a więc i produkt) są dobre. W związku z tym nota wysuwała żądanie, aby w takich przypadkach „szewc” odpowiadał odbiorcy zły skor. czy kilnow obawowych śledził z kooperantem karę pokrywającą straty na obniżenie ceny wyrobów, w których obowiązuje i ogłosił to wszystko publicznie, reklamując swą staranność i denuncjując winowajcę przed społeczeństwem.

Na te wypowiedzi żywo zareagowały zakłady obuwicze, przysyłając swoje wypowiedzi na ten temat.

Wszystko to pozwala na ustalenie kilku bezspornych faktów. Oto one:

1. Konsumentowi stała się krzywda, bo wprowadzono go w błąd, dostał towar gorszy, aniżeli miał prawo za tę cenę otrzymać.
2. Krzywda że wyrządził konsumentowi ten, kto trzewik zły dostarczył jako dobry, czyli „szewc”, albo ewentualnie „kupiec”.
3. Techniczna przyczyna krzywdy jest zlokalizowana nie u „szewca”, ale u jego dostawców i kooperantów.
4. Zarzyskuje się dalsze ognio w tym łańcuchu przyczyn, mianowicie brak suszarni itp. (i te mankamenty mają swe dalsze przyczyny).
5. „Szewc” reklamował złą jakość dostaw, ścigał karę umowną – ale bez skutku.

Np. „Radokór” zdaje sobie sprawę, że w stosunku do społeczeństwa nie jest w porządku, że musi wziąć na siebie winy kooperantów i dostawców, martwi się tym, ale... tenże „Radokór” milczy w sprawie sprzedawania ziego obuwia jako pierwszego gatunku.

Znamy więc przyczyny, ale znikła z oka winowajca, czyli ten, który powinien krzywdzie zapobiec.

Dostawcy kilnow i obcasów dają ży towar, bo nie mają suszarni. Dopóki jednak ich ży towar jest traktowany jako dobry (ewentualnie z karami, które jak widać opłaca się uiszczać), dopóki go nie wypcha konsumentowi „ukryty” pod stemplem pierwszego gatunku – to właściwie po co budować suszarnie? Chyba z poczucia obowiązku obywatelskiego, lecz wbrew własnej kalkulacji.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Mirosław Dynner, Henryk Flakier, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sek. red.), Mieczysław Kaban, Jerzy Kieł, Tadeusz Kowalewski, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mienicki, Zbigniew Mikolajewski, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. nac.), Jerzy L. Toepflitz (z-ca red. nac.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Redaktor techn. i opracowanie graficzne – Marian Sikora.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. z 2. Zmówień i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe, reklama, towar, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne-handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne-osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe o 50 proc. droższe. Ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”, ul. Marszałkowska nr 3/5. Zam. 1966. C-41.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: Redaktor Naczelny – 806-28. Sekretarz Redakcji – 806-28. Redaktorzy – 883-92. Centrala – 803-13, 806-70.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/5. Zam. 1966. C-41.

Książki nadesłane

E. N. Dzelepy – MIT O ADENAUERZE. Książka I Wiedza 1960 r. str. 231. Dziennikarz grecki E. N. Dzelepy znany jest jako specjalista zagadnień polityki międzynarodowej. W książce „Mit o Adenauerze” autor kreśli obraz kanclerza-separatysty z okresu po pierwszej wojnie światowej, zwolennika polityki „nad krańcami państwa” – po drugiej wojnie. Kresli ten obraz skrupulatnie, przytaczając fakty o działalności Adenauera kanclerza, Adenauera unoszącego zwolna przybicie, spod której ukazuje swe cyniczne oblicze. Adenauer-rzecznik „zimnej wojny” i awanturze polityki odwetu.

POLITYKA GOSPODARCZA POLSKI LUDOWEJ – Praca zbiorowa, Książka I Wiedza 1960 r., str. 379.

Książka ma na celu wyjaśnienie zasad, jakimi kieruje się państwo ludowe przy ustalaniu swej polityki, w szczególności w dziedzinie gospodarki, jego wpływ na podział dochodu narodowego pomiędzy różne grupy społeczne, na stopę życiową ludności itp., wyjaśnienie złożoności przyczyn powodujących te, czy inne postąpn-

cia państwa w dziedzinie polityki gospodarczej oraz nakreślenie perspektyw rozwojowych kraju wynikających z całokształtu polityki państwa.

EKONOMIKA ROLNICTWA I POLITYKA ROLNA – Praca zbiorowa, Książka I Wiedza 1960 r., str. 185.

Książka jest pierwszą próbą opracowania podręcznika ekonomiki rolnictwa, przeznaczoną w zasadzie dla uczących się rolnictwa, zaostrzonego poziomu szkolenia partyjnego. Myślą przewodnią, którą kierował się Komitet redakcyjny i zespół autorów, było zobrazowanie głównych problemów społecznych i ekonomicznych w rolnictwie polskim, aby na tym tle łatwiej można było uświadomić sobie ogólnie wytyczone polityki rolnej naszej partii i ocenić jej bieżące poczynania.

J. R. Campbell – KILKA ZŁUDZEN EKONOMICZNYCH W RUCHU ROLNICZYM. Książka I Wiedza, Warszawa 1960 r., str. 103.

Podstawy wiedzy politycznej – Praca zbiorowa Książka I Wiedza 1960 r., str. 235.

„Szewc” sam, (albo pod naciskiem swego odbiorcy „kupca”) mógł i powinien był uruchomić łańcuch przyczyn odwrotny do tego, który ujawniła kontrola PIH. Byłoby to łańcuch odpowiedzialności, który skutki „łuchy” wracałoby do swego źródła. Powstałby on automatycznie, gdyby przestrzegano zasady, że jakość towaru powinna być rzetelnie ujawniana, a za gorszą jakość trzeba liczyć niższą cenę.

– Nie jest prawdą, że stoi przed „szewcami” dylemat, albo „produkować obuwie”, w których „pewnie” partię są zły, albo nie produkować. Tego straszała balistami się w okresie rynku sprzedawcy. Dziś jednak nie musimy już sprawy powołać na pomoc. Jeżeli nie można produkować dobrego towaru, to trzeba wycofać z tego należyte konsekwencje. Trzeba oznaczać wybrakowane partie jako trzewiki gorszego gatunku i obniżyć cenę tak, aby mimo to obuwie znalazło nabywców. Strata zaś trzeba obciążyć złych dostawców. Jesteśmy w sytuacji rynku nabywców, zapasy obuwia są wielkie, zanik podażi nam nie grozi, „bunt nabywców”, wolających: sprzedacie nam towar gorszy, bo nie mamy w czym chodzić, nie trzeba się dźbić obawiać.

Tymczasem jednak w obrocie ciągle pokutują zwyczaje z epoki rynku sprzedawcy, pozwalające na „bimbanię” z konsumentów i nakazujące ich kosztom podporządkowywać się fanaberiom, nieudolności, wygórowaniu czy innym tzw. „trudnościom” dostawców. Jest też inny aspekt tej sprawy. PremIALIZACJA „źródła” zły jakości (w całej korespondencji nikt nie wymieni złego kooperanta). Propozycja, aby zakład obuwiczy nie tylko uderzył złego dostawcę po kieszeni, apelując do jego kalkulacji, ale aby zapasował, jednocześnie się jego obowiązek, jeżeli skiego przed trybunałem opinii publicznej, ogłoszeniu prasowym, potraktowana została jako „fantazja”, kłopski dowcip. Gdyby chodziło o pochwałę... a to zupełnie co innego, to się robi.

W ten sposób do rzytury „bimbani” z konsumenta dołącza się zwyczaj dyskretnego premIALIZACJA grzechów dostawców i kooperantów. Wnien „kolega” – ale po co mówić kto on? Przecież są zupełnie zrozumiałe. Mówi o nich choćby komentarz pewnego „szewca”.

– „Panie, na jakie bym się naraził kłopoty, pletniując zego dostawcę, przecież ja z nim muszę stać współpracować”.

Wynaglenie jest – jak z tego przykładu wynika – przerzucenie kłopoty na nabywcę obuwia. Nabywcy są rozproszeni, żadnemu z nich w pojeździe nie opłaci się dochodzić przed sądem swojej krzywdy; co najwyżej przestaną kupować „bubie”. I już czyniła to nawet, bo marazyn w obuwie puchną, choć jednocześnie brak poszukiwanych modeli.

Zrozumiałe jest teraz dlaczego proponowała oceny informacyjnych o brakach wstawić musi być zlekceważona. Tym niemniej nie jest ona żadną „fantazją”. Są na świecie instytucje, specjalizujące się w takim właśnie pletniowaniu braków. U nas instytucją taką mogłaby być znak jakości, gdyby się „zdemokratyzował” oraz w pewnym przynajmniej zakresie stał się powszechny i obowiązujący, gdyby jego nieobecność była znamiennym zły jakości.

Nabywca już dziś nie jest jednak taki zupełnie bezbranny jak to jest niekiedy wydaje, a głos jego jest coraz mocniejszy. Handel słucha tego głosu coraz pilniej i coraz mocniej daje wyraz solidarności z konsumentami. Nie można więc wątpić, że przedzielić później również przemysł poczuje się do solidarności z konsumentami, zamiast do solidarności z kooperantami będącej solidarnością „mistrzów złej roboty”.

W łańcuchu operacji gospodarczych, wkraczającym poprzez transakcje obrotu, w stosunki między poszczególnymi etapami produkcji, każde ognio ponosi odpowiedzialność za wszystkie poprzednie ognia. Odpowiedzialność tę ponosi każdy producent przed odbiorcą, a w ostatecznej instancji i przed ogniem krańcowym, tj. przed konsumentem, który udzielił lub odmówił zatwierdzenia społecznego dla każdej decyzji produkcyjnej.

W. J.

ŻYCIE gospodarcze